Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nr. 198. Wtorek, 21 sierpnia 1928 r. Rok IV.

ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

Numer pojedyńczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28. 228 i 229.
Redakcja otwarta dla interesantów tylko od godz. 11 rano do 2 po poł. Administracja czynna od godz. 9 rano do 7 wiecz. bez przerwy. Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godz. 1 do 2 po poł.

P. Stanisław Sielański ulubieniec publiczności łódzkiej, w najbliższym czasie opuszcza teatrzyk „Gong" i udaje się do Warszawy, gdzie wystąpi w rewjach „Morskiego Oka".

Entuzjastyczne przyjęcie marszałka Piłsudskiego w Rumunji.

Drogi któremi odbywał podróż udekorowane były flagami o barwach polskich.

Oddział pocztowo-telegraficzny do wyłącznej dyspozycji dostojnego gościa.

Ploeszti, 21. 8. — Dziś o godz. 2 i pół przybył tu pociąg wiozący z Grigore Ghica Voda marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. Wraz z marszałkiem Piłsudskim przybył tu towarzyszący mu od Śniatyna atache wojskowy w Rumunji major Ludwik oraz pułkownik Beck i dr. Woyczyński.

Na wieść o przybyciu marszałka na dworzec zebrały się tłumy, które zgotowały dostojnemu gościowi

owacyjne przyjęcie.

Gdy pociąg zatrzymał się do wagonu salonowego wszedł przybyły specjalnie wiceminister spraw wewnętrznych p. Tatarescu, który powitał marszałka imieniem rządu rumuńskiego, poczem przedstawił mu wyższych urzędników miejscowych.

Po powitaniu się z posłem polskim przybyłym z Bukaresztu, hr. Szembekiem, p. marszałek przeszedł do salonu recepcyjnego dworca, a stamtąd po chwili do oczekującego przed dworcem samochodu.

Targowiszte, 21. 8. — Po krótkim odpoczynku na stacji kolejowej w Poleszti, p. marszałek wsiadł do samochodu, którym wyruszył w stronę Targowiszte i objechawszy to miasto, skierował się w stronę klasztoru Dealului, gdzie oczekiwali dostojnego gościa prefekt okręgu Dambowica Dumitriu i senator dr. Skupiewski oraz tłumy ludności Targowiszte'a i okolicznych wsi.

Była godzina 3.17 po poł.

Droga, którą jechał marszałek, udekorowana

była zielenią i flagami

o barwach polskich, również pięknie przybrany był wjazd do dworu, przeznaczonego dla p. marszałka.

Przyjęcie było entuzjastyczne.

P. marszałek, mimo zmęczenia długą drogą, wygląda świetnie i czuje się znakomicie.

Villa Scupiewski, 21. 8. — Dla wygody marszałka na cały czas jego pobytu w Rumunji, urządzono w majątku dr. Skupiewskiego oddział pocztowo-telegraficzny, oddany do wyłącznej dyspozycji dostojnego gościa i jego otoczenia.

Giełda.

Pierwsza przedg. warszawska

Londyn	43,27
Nowy-Jork	8,92
Paryż	34,81
Szwajcarja	171,75

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	8,89

Pierwsza przedg. gdańska.

Warszawa	57,75
Złoty	57,80
Dolar	5,13
Przekaz na Warszawę	8,90

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie — 8.84

Prywatnie dolar w żądaniu	8,89
W płaceniu	8,88

Tendencja spokojna Podaż dostateczna.

Echa naszej Olimpjady.

Brawo Irka! — wołały zgromadzone przy kole lekkoatletki, gdy Wentlówna szykowała się do rzutu kulą. Dopping widocznie dodatnio wpłynął na muskuły "Irki" bowiem ciężka kula rzucona całą siłą padła o 7.69 mtr. dalej. Fot. A. Meyer.

Pożar przy ul. Matejki 4.

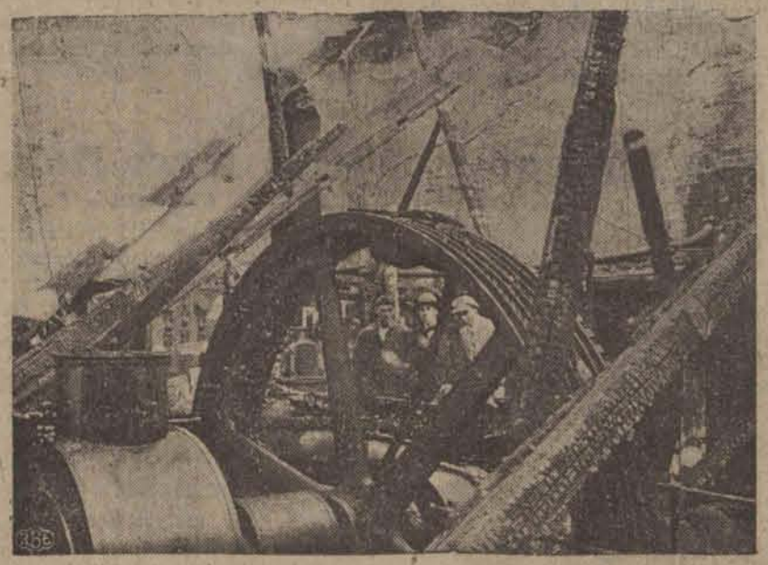

Tam gdzie niedawno warczały maszyny i szeleściły pasy transmisyjne, obecnie zapanowała ponura cisza. Spalone krokwie i zniszczone mury dają smutny obrazek z wczorajszego pożaru fabryki Grünszteina.

Nienasycony Atlantyk.

Transoceaniczni lotnicy amerykańscy zaginęli!

Istnieje pewność, że wpadli do morza i utonęli.

New-York, 21. 8. — (Tel. wł. „Ł. Echa Wiecz."). Transoceaniczni lotnicy amerykańscy Hassell i Cramer, którzy podjęli próby przelotu z

Ameryki do Europy

na skrajnej północy przez Grenlandję zaginęli. Poszukiwania podjęte przez inne samoloty amerykańskie nie dały rezultatu. Nie znaleziono żadnego śladu po lotnikach ani też szczątków samolotu. Istnieje niemal pewność, że Hassell i Cramer wpadli do morza i

utonęli.

Dalsze poszukiwania trwają. Lot Hassella i Cramera miał być próbą wprowadzenia stałej komunikacji pomiędzy północą Ameryki i Europy.

Połączenie Austrji z Niemcami — faktem dokonanym!

Tak twierdzi pruski minister oświaty.

Berlin, 21. 8. (tel. wł. Ł. Echa Wiecz.") Pruski minister kultury udzielił

dłuższego wywiadu

korespondentowi dziennika paryskiego „Ceuvre" i oświadczył, że na jesieni wyjedzie do Paryża, gdzie wygłosi prelekcję w Sorbonie. Minister w rozmowie z korespondentem paryskiego dziennika wypowiedział się stanowczo za zbliżeniem

francusko-niemieckiem.

Wskazał również na doskonałe rezultaty wymiany uczniów francuskich i niemieckich. Wymiana ta ma doniosłe znaczenie chociażby ze względu na rozwój intelektualny młodzieży

obu narodów.

Minister przypomniał, że tak samo świetne wyniki dała wymiana młodzieży szkolnej pomiędzy Niemcami i Austrją w r. 1923.

Co się tyczy sprawy t. zw. „Anschlussu", t. j. połączenia się Austrji i Niemiec, to zdaniem ministra połączenie to jest już

faktem dokonanym.

Francja nie powinna jednak tracić zaufania do Niemiec. Należy pamiętać o tem, że przyszłość Europy zależy od tego, jak ułożą się stosunki pomiędzy Niemcami i Francją.

Nagły zgon pastora na stopniach ołtarza.

Hamburg, 21. 8. — (Tel. wł. „Ł. Echa Wiecz."). Donoszą z wyspy Pellworne że w

miejscowym kościele

podczas nabożeństwa zdarzył się tragiczny wypadek. Niedawno przydzielony do kościoła tego 30-letni pastor Schlüta padł nagle na stopniach ołtarza, rażony apopleksją i zmarł na miejscu. Wypadek wywarł wstrząsające wrażenie na obecnych na nabożeństwie osobach.

Gdzie się podziali lotnicy?

W krajach skandynawskich trwoga...

Kopenhaga, 21. 8 — W krajach skandynawskich panuje ogromne zaniepokojenie z powodu braku

wszelkich wiadomości

o lotnikach szwedzkich Hasselu i Cramerze, którzy wylecieli z Ontario do Szwecji.

Nadzieję, iż lotnicy nie zginęli, ożywił Duńczyk Helba Bangsted, który urządzał lotnisko w Soendrestroem, na Grenlandji, gdzie lotnicy mieli lądować. Bangsted otrzymał dziś rano telegram z żądaniem natychmiastowego przysłania nowego motoru dla radjostacji na tem lotnisku. Oświadcza on, że motor

działał już źle

w czasie jego wyjazdu z Grenlandji, że obecnie zupełnie się zepsuł i że to może być powodem braku wiadomości o lotnikach.

Wiadomości o wylądowaniu mogą Hassel i Cramer obecnie przesłać za pośrednictwem

radjostacji Godhawn,

do której z lotniska można się dostać dopiero po 7-dniowej uciążliwej podróży piechotą, kajakiem i łodzią motorową.

Z Waszyngtonu donoszą, że okręt nadbrzeżny „Marion", który znajduje się obecnie na wysokości przylądka Chidley koło Labradoru, otrzymał rozkaz ruszenia natychmiastowego na poszukiwania Hassella.

Jeśli pragniesz pokoju—gotuj pokój!

Przed uroczystem powitaniem.

Paryż, 21 sierpnia. (Tel. wł. „Ł. Echa Wiecz.) — Amerykański sekretarz stanu Kellog, który na statku „Ille de France" płynie do Europy, będzie

uroczyście witany w Havrze,

do którego to portu zawinie wymieniony statek. Twórcę wiekopomnego paktu witać będzie burmistrz miasta Hawru, — przedstawiciele władz państwowych oraz konsulowie wszystkich państw obcych. Na bramie triumfalnej widnieć będzie herb miasta z dewizą: Jeśli pragniesz pokoju, gotuj pokój.

—:o:—

Amerykański sekretarz stanu

odwiedzi również Londyn.

Londyn, 21. 8. — (Tel. wł. „Ł. Echa Wiecz."). Wielkie pisma londyńskie donoszą, że amerykański sekretarz stanu Kellog odwiedzi również

stolicę Wielkiej Brytanji.

Kellog omówi z przedstawicielami rządów francuskiego, angielskiego wiele kwestyj obchodzących żywo sfery waszyngtońskie.

—:::—

Niedziela paktu pokoju.

Modły o pokój w Anglji w dniu podpisywania paktu Kelloga.

Rada narodowa wolnych kościołów ewangelickich w Anglji, jak donoszą dzienniki londyńskie

ogłosiła odezwę,

domagającą się, ażeby niedziela 26 sierpnia — w dniu zjazdu przedstawicieli mocarstw w celu podpisania paktu Kelloga była we wszystkich kościołach ewangelickich w całej Anglji uznana jako „niedziela paktu pokoju" i poświęcona odpowiedniemi modłami.

—:—

Kellog cieszy się

że w Grecji zwyciężyli stronnicy Venizelosa.

Paryż, 21. 8. — (Tel. wł. „Ł. Echa Wiecz."). Znajdujący się na pokładzie statku „Ille de France" w drodze z Ameryki do Europy amerykański sekretarz stanu Kellog, dowiedziawszy się o wynikach wyborów w Grecji, gdzie, jak niedawno zwyciężyli

stronnicy Venizelosa,

wyraził wielką radość i oświadczył otoczeniu, że wieży w świetną przyszłość Grecji.

Ślub kobiety z kobietą.

Dziwny urzędnik.

Z Grodna donoszą:

Grodno, 21. 8 — Przed kilku miesiącami zaręczył się młody urzędnik tutejszy, Józef Woronicz z panną B. Ślub ich miał się odbyć w najbliższych dniach. Tymczasem zgłosiła się do proboszcza w Grodnie p. J. Swatkowska z Wilna i przedstawiła dokumenty, stwierdzające, że Woronicz przed rokiem

ożenił się z nią

i że wkrótce potem zostało urzędownie stwierdzone, że jest on... kobietą, przebraną w męski strój.

Dokumenty na nazwisko Józefa Woronicza otrzymała ona w czasie wojny, służąc w legji akademickiej jako żołnierz w ubraniu męskiem.

Żart czy rzeczywistość?

Historja butelki Amundsena.

Jak już onegdaj donosiliśmy, w związku ze znalezioną przed kilku dniami flaszką, zawierającą fałszywy list Amundsena, oddano pismo do zbadania

konsulowi norweskiemu

w Amsterdamie, który przy pomocy rzeczoznawców zbadał podpis Amundsena i porównał z oryginalnym, przyczem doszedł do przekonania, że pismo pochodzi rzeczywiście od Amundsena.

Równocześnie posłano list do Oslo i poddano pismo badaniu grafologów i znawców sądowych. Wynikiem tego badania jest orzeczenie, że tak podpis, jak i tekst listu są

łudząco naśladowane,

ponieważ dokument stanowczo nie pochodzi od Amundsena. Za orzeczeniem rzeczoznawców przemawia fakt, że jest fizyczną niemożliwością, aby butelka przypłynęła z południowo-wschodniego Spitzbergu zaledwie w przeciągu czterech tygodni aż do wybrzeża holenderskiego. Widocznie ktoś znowu pozwolił sobie

na bezcelowy żart,

podobnie jak swego czasu z pocztą flaszkową Nobilego. Pozostaje zagadką, komu zależy na tak starannem i wyrafinowanem wprowadzeniu w błąd opinji publicznej.

—:::—

Zdarzenia i wypadki

ubiegłej doby.

(—) Według dotychczasowych obliczeń, stronnictwo Venizelosa odniosło decydujące zwycięstwo podczas niedzielnych wyborów. Przewidują, iż venizeliści otrzymają conajmniej 80 proc. głosów i 200 mandatów na ogólną liczbę 250.

(—) Litwa dotąd nie odpowiedziała na ostatnią notę Polski.

(—) Ślub księcia Piemontu, następcy tronu włoskiego z księżniczką Marją-Józefą, córką belgijskiej pary królewskiej, odbędzie się w październiku w Turynie.

Kardynał Gamba, arcybiskup Turynu, udał się do Rzymu, ażeby wspólnie z rodziną królewską ustalić ceremonjał tego wesela.

Książę Piemontu liczy lat 24, księżniczka Marja-Józefa lat 22.

Zgon byłego posła.

New York, 21. 8. — (Tel. wł. „Ł. Echa Wiecz."). Donoszą z miejscowości New-Hamschire, że wczoraj zmarł tu były poseł amerykański w Londynie Harvey.

—(:o:)—

Złote krzyże zasługi

dla majorów Kubali i Idzikowskiego.

Z Warszawy donoszą:

Departament lotnictwa M. S. Wojsk. wystąpił do władz wyższych z wnioskiem o nadanie majorom Kubali i Idzikowskiemu

złotych Krzyżów Zasługi

za dzielność i odwagę, wykonaną w czasie ich lotu oceanicznego.

—:o:—

Nowy wojewoda pomorski

objął urzędowanie.

Z Torunia donoszą:

Dnia 20 b. m. nastąpiło wprowadzenie w urzędowanie kierownika województwa pomorskiego,

Wiktora Lamota.

Wicewojewoda Seidlitz powitał kierownika w obecności wyższych urzędników województwa krótkiem przemówieniem, na które odpowiedział nowy kierownik województwa, wyłuszczając zasady, któremi zamierza się kierować na nowoobjętym posterunku.

Zamiast 1-go — 3-go września.

Początek roku szkolnego.

Z Warszawy donoszą:

Ponieważ w bieżącym roku dzień 1-go września przypada w sobotę, przeto Ministerstwo Oświecenia przesunęło wyjątkowo termin rozpoczęcia nadchodzącego roku szkolnego w szkołach średnich ogólnokształcących, seminarjach nauczycielskich oraz w szkołach zawodowych na poniedziałek

3-go września r. b.

—:—

Katastrofa samolotowa pod Warszawą.

Samolot „Spad" rozbity przy lądowaniu.

Z Warszawy donoszą:

W Jadowie pod Warszawą uległ rozbiciu przy przymusowem lądowaniu z powodu

defektu w motorze

samolot „Spad", prowadzony przez pilota 2-go pułku lotniczego w Krakowie, Antoniego Gernera, który odbywał lot służbowy z Lidy do Krakowa.

Lotnik odniósł lekkie obrażenia. Zaopiekował się nim właściciel folwarku Nowinki, gdzie udzielono porucznikowi Gertnerowi pomocy.

Sędziwy wisielec.

Trup w stodole.

Łódź, 21 sierpnia. — Wczoraj wieczorem we wsi Dąbrówka, gminy Piekary pod Kaliszem

powiesił się w stodole,

70-letni Bolesław Kamiński. Wisielca zauważył służący. Wszelkie próby uratowania Kamińskiego spełzły bezowocnie.

Jak się okazuje, przyczyną tragicznego kroku siwowłosego starca były nieporozumienia i szykany rodzinne. Policja w tej sprawie prowadzi dochodzenie.

Trupa zamiast grzybów

znaleźli letnicy pod wrzosem.

Łódź, 21 sierpnia. — Wczoraj około godziny 6 rano mieszkańcy wsi Trąbczyn, powiatu słupeckiego w woj. łódzkiem, zbierający grzyby w gra madzkim lesie, natknęli się na

trupa mężczyzny,

przykrytego wrzosem. Na głowie trupa i piersiach znaleziono szereg ran postrzałowych, wskazujących na to, że został on zamordowany.

W zwłokach rozpoznano mieszkańca pobliskiej wsi Augustynów, 24-letniego Zygmunta Łukomskiego.

Zawiadomiona policja zwłoki Łukomskiego zabezpieczyła na miejscu do czasu zejścia władz sądowo-śledczych.

Przeprowadzone dochodzenie ustaliło, że morderstwa dokonano na tle

zemsty osobistej.

Policja jest już na tropie mordercy.

Pożary w perzynę zamieniają

kwitnące gospodarstwa.

Łódź, 21 sierpnia. — Klęska wzmagających się pożarów na prowincji czyni szalone spustoszenia.

Wczoraj wieczorem we wsi Zygmuntowice, gminy Puczniew, pod Łodzią, stanęła w płomieniach zagroda Wilhelma Szulca. Pożar strawił doszczętnie

dom mieszkalny, oborę i stodołę

ze zbożem.

Straty wynoszą kilkanaście tysięcy złotych.

Przyczyny pożaru dotąd nie ustalono. Dochodzenie prowadzi policja.

* * *

We wsi Rózgi również ubiegłej nocy spłonęła doszczętnie zagroda Stanisława Broka. Straty sięgają wysokości 9000 złotych.

Przyczyną pożaru nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

Z PABJANIC.

Kto nie chce mieć w przyszłości nieporozumień

niech obejrzy projekt planu regulacyjnego miasta.

Z Pabjanic donoszą:

Wydział Budownictwa magistratu m. Pabjanic przedstawił do publicznego zaopinjowania projekty

planu regulacyjnego

opracowane przez inż. Karpińskiego. Ponieważ plany te przewidują nowe ulice, place, rynki, przecinając wiele placów w różnych kierunkach, przeto właściciele nieruchomości mogą się już dziś przekonać, jaki los czeka jego własność.

Ponieważ plany regulacyjne często sprzeciwiają się z zamierzeniami obywateli, dlatego wszyscy zainteresowani winni po zbadaniu planów regulacyjnych zgłaszać wnioski i uwagi, które brane będą pod uwagę przy ostatecznem opracowaniu planów.

Po 1 września, po upływie terminu zgłaszania wniosków, plany zostaną zatwierdzone przez Radę Miejską.

—:::—

Budowa nowego mostu na rzece Dobrzynce

nastąpi w najbliższym czasie.

Z Pabjanic donoszą:

W związku z regulacją dopływu rzeki Dobrzynki, idącego od cmentarzy do stawu fabryki Krusche i Ender, zaszła potrzeba należytego

wyremontowania mostu

przy ul. Kilińskiego.

Ponieważ kosztorysy wykazały, że remont starego mostu wynosić będzie tyle, ile przeciętnie kosztuje most nowy żelbetonowy, Magistrat postanowił stary zburzyć. Plany nowego mostu opracowane zostały przez inż. Gałązkę.

Zapoczątkowanie budowy nowego mostu nastąpi niebawem.

—:o:—

Znajdzie się praca dla wszystkich!

Nie w Łodzi, lecz w Pabjanicach.

Z Pabjanic donoszą:

Magistrat m. Pabjanic chcąc przyjść z pomocą bezrobotnym, którzy w liczbie

przeszło 400 osób

pozbawieni zostali zapomóg, uruchomił roboty publiczne, przy których znalazło zatrudnienie 125 osób.

Przyjęcie dalszej partji bezrobotnych do robót publicznych spodziewają się w przyszły poniedziałek.

—o—

Na twardej grudzie życia...

Osoby starsze nie powinny szastać bezmyślnie zdrowiem.

Starość nieubłaganie domaga się swych praw.

Niechętnie ludzie przyznawają się do starości i do zastosowania sposobu życia, odpowiadającego ich wiekowi. Obecnie więcej, niż kiedykolwiek ludzie przez noszenie młodocianej odzieży, przez udział w zabawach i sportach, pragną

ukryć swe lata.

Pomimo wszystkiego starość nieubłaganie domaga się swych praw! Siły, rażność w pracy, wytrwałość zanikają, wzrok staje się gorszym, członki sztywnieją, a chodzenie sprawia pewne trudności. Najbardziej jednak starsze osoby, choć całkiem zresztą zdrowe narzekają na zmęczenie, które trudno pokonać.

Oto owo szybkie a częste zmęczenie właśnie stanowi ochronę, której przyroda udziela starzejącemu się człowiekowi do zachowania jego zdrowia i sił. Osoby starszego wieku, nie powinny szastać bezmyślnie zdrowiem, jak to czynić może młodzież

prawie bezkarnie.

W podeszłym wieku trzeba unikać wszelkiego wysiłku, a zaprzestać pracy, skoro tylko zjawi się zmęczenie. Nie znaczy to, aby starsze osoby całkiem usuwały się od pracy zawodowej i bezczynnie spędzały swój czas, siedząc, jak się to mówi, za piecem. Od zapasu sił żywotnych odnośnej osoby zależy, jakiej pracy podjąć się może, tak samo zależy to od ogólnego stanu zdrowia i naczyń krwistych. Praca jednak jest konieczna, bo inaczej starość zbyt jest przykra, osamotniona i człowiek bez pracy czuje się niepotrzebnym na świecie. W każdym razie lekarz powinien orzec, czy i ile pracować wolno. Starsze kobiety, zatrudnione przez całe swe życie w gospodarstwie domowem, po większej części mogą się jeszcze zajmować lekką robotą, gotowaniem, szyciem, łataniem, piastowaniem dzieci itp. Unikać jednak powinne mycia podłóg, dźwigania ciężarów, podnoszenia ciężkich przedmiotów, piastowania większych dzieci, schylania się ciągłego przy pracy

oraz wzruszeń.

Szczególnie szkodliwem dla nadwyrężonego serca i naczyń krwistych starszych osób jest nagłe natężenie sił, jak głośny krzyk, trąbienie, bieganie za odjeżdżającą koleją, pośpiech na dworcu, noszenie bagażu podróżnego lub ciężarów. Serce bowiem w późniejszym wieku nie posiada już tej sprężystości jak u młodych. Szkodliwą też dla osób starszych jest nagła zmiana znacznych wysokości jakie bywają przy jeździe kolejami górskiemi lub w samolocie. Uczty, wesela już nieraz stawały się groźnemi dla osób starszych. Nadmiar w jedzeniu i piciu w połączeniu z wesołością, gwarem i ciągłem podrażnieniem, bardzo często stawały się powodem wielkiego

przekrwienia mózgu,

z czego wynikają paraliże.

W starości jednem słowem każdy nadmiar bywa niebezpieczny. Kto przez całe życie używał w miarę kawy, herbaty i piwa, nie potrzebuje zrywać z temi nawyknięciami, o ile nie szkodzą zdrowiu. Lepiej jednak będzie, że lekarz osądzi, czy i ile wolno jeszcze używać tych smakołyków.

Pożywienie w starszym wieku powinno być naogół

lekko strawne.

Unikać powinno się wzdymających potraw, jak grochu, różnych rodzajów kapusty, soczewicy, fasoli, świeżego pieczywa drożdżowego, czarnego chleba, tłustych potraw, również wzbronionemi są woda selterska, szampan i młode piwo.

Osoby starsze powinny jadać pięć razy na dzień, ale nie wiele od razu, aby nie przeładować żołądka. Pożywienie składać się powinno z miękkiego mięsa gotowanego, ryb (nie wędzonych), lekkich jarzyn, kaszek, gotowanego owocu, bułek, chleba grahamowego, sucharków itp.

Do dobrej sprawności żołądka i jelit prócz odpowiedniego wyboru pożywienia koniecznem są dobre zęby lub w braku tychże sztuczne szczęki, dobrze przylegające. Potrawy w postaci zup lub papek szybko się sprykrzą a nie pogryzione jedzenie znów nazbyt obciąża żołądek i jelita.

Hartowanie ciała w późniejszym wieku nie jest wskazane. Zaziębieniom można zapobiegać przez częste przebywanie na świeżem powietrzu, codzienne przechadzki i dbałość o czystość całego ciała. Kto nie znosi ciepłej kąpieli całkowitej, niech codziennie zmywa lub szczotkuje ciało letnią wodą, aby skóra była czysta i dla wywołania przekrwienia zdrowotnego.

Ciepłota w mieszkaniu powinna dochodzić do 18 stopni Celzjusza. Przy zimnych nogach należy dbać o ciepłe obuwie, dery lub bańki z gorącą wodą. Pościel należy rozgrzewać staruszkom pod wieczór bańkami.

W późniejszym wieku należy pamiętać o swem zdrowiu, ale nie wolno tylko żyć dla samego zdrowia i wyliczać stale swe dolegliwości i żądać ciągłych względów

od swego otoczenia.

W starości więcej niż kiedykolwiek w życiu jest się skazanym na szacunek i opiekę młodszych osób. Kto zaś umiał sobie zawczasu pozyskać miłość młodszych, ten też w starości nie będzie samotnym, ani opuszczonym.

Tajemnica.

Doktór: — Ile pan wypija dziennie?
Pacjent: — Zaraz powiem panu, tylko wpierw się przekonam, czy moja żona nie podsłuchuje pod drzwiami.

Czy kochana pani chce zostać moją żoną?

Mąż ubogiej panienki.

Romanse Montepina, Snego, czy też Dumasa czyta się z niedowierzaniem. Niejeden czytelnik, a zwłaszcza czytelniczka, odkłada powieść z westchnieniem: „Niestety, wszystko to jest tak nieprawdopodobne! W życiu prozaicznem bywa

zupełnie inaczej!"

Czasem jednak życie zabawi się w takiego romansopisarza i ułoży historję równie, albo jeszcze bardziej nieprawdopodobną niż te, które znajdujemy w typowych romansach. Oto w San Francisco pracowała w pewnym banku skromna uboga panienka, niejaka Elinor Berthon. Ze szczupłego wynagrodzenia musiała utrzymywać matkę, wdowę oraz młodego brata, uczęszczającego jeszcze do szkoły. Elinor nieraz marzyła o

jakimś pięknym królewiczu,

który zjawi się niespodzianie i wybawi ją z wszelkich kłopotów a życie uścieli wonnemi, czerwonemi różami — symbolami gorącej miłości...

Pewnego razu udała się Elinor do innego banku, aby uiścić jakieś wpłaty. Wtem patrzy, a u stóp jej, przy okienku kasy leży... kilka bankiatów tysiąc dolarowych. Elinor zdrętwiała. Jeden z tych banknotów wystarczyłby, aby zaspokoić na dłuższy czas byt jej rodziny. W duszy dziewczęcej zawrzała walka. Ale nie trwała ona długo. Elinor znalezione banknoty

wręczyła kasjerowi,

który obejrzawszy je, zawołał:

— Ach, musiał je zgubić mister Canish! Proszę się zgłosić za trzy dni. O ile nikt się po pieniądze nie zgłosi, należą one do pani.

Po trzech dniach z bijącem sercem stanęła dziewczyna przed kasjerem. Ten przywitał ją uprzejmie i rzekł:

— Żałuje bardzo, ale banknoty rzeczywiście zgubił mister Canish. Jest to znany miljoner, który pragnie z panią się porozumieć. Proszę tedy pozostawić

swój adres.

Tego samego jeszcze dnia zjawił się w skromnem mieszkaniu urzędniczki elegancki, przystojny mężczyzna, liczący około 25 lat. Przedstawił się jako mister Canish, złożył dziewczynie serdeczne podziękowanie i ofiarował pokaźne znaleźne. Po załatwieniu tej sprawy nie odszedł jednak natychmiast, lecz znacznie przedłużył swoją wizytę.

Następnego dnia, o tej samej godzinie, zjawił się znowu. Tym razem ofiarował pannie Berthon wspaniały bukiet, poczem z iście amerykańskim pośpiechem zapytał dziewczynę:

— Czy kochana pani chce zostać moją żoną?

ARKADJUSZ AWERCZENKO.

Dwa rękopisy.

Powieściopisarz Kukuszkin otworzył wesoło drzwi, wzniósł znacząco brwi do góry, uśmiechnął się do wydawcy i poklepawszy go po ramieniu, rzekł troszkę przesadnie:

— Moje uszanowanie!...

— Czem mogę służyć?...

— Przyniosłem...

— Co pan przyniósł?

— Aha!... Świecą się panu oczki?... Mam.. mam.. tu w kieszeni. Ale drogo pan dziś zapłaci... Ho! ho! — mięso drogie, chleb drogi, proszek do zębów drogi — wszystko, panie, drogie!.. Inaczej nie dam utworu!...

Wydawca nachmurzył czoło.

— Powieść?...

— Aha!... Właśnie... właśnie... Nakręciłem historję, że uchowaj Boże!.. Co się tam dzieje!... Co się tam dzieje!... Powiadam panu — niebywała rzecz! — Niesłychane sytuacje! Jaki styl! Jakie opisy natury! Zaraz... zaraz... Otworzę pierwszą lepszą kartkę... Niech pan posłucha:

„Czarnogwiezdna płachta nocy otuliła ich oboje... W świetle naftowej lampki rysowały się krągłe piersi Lydii i harmonijnie jej biodra falowały nakształt morza— Jerzy potarł czoło. Pożerał ją okiem. Dyszał ciężko... Wysunął kościste łapy i drżąco chwycił ją wpół...

— No to wszystko? — spytał obojętnie wydawca.

— Gdzie tam!... tylko dla przykładu! Mam moc takich kawałków!... Moc!... Słuchaj pan dalej... Naprzykład...

Przerzucił kilka kartek i czytał dalej:

„W salonie było ciemno.. Otwarte pianino łkało drżącem echem... Lydja stała oparta o framugę okna... Krągłe jej piersi falowały jak morze... Biodra kołysały się jak ocean. Władysław zbliżył się do niej i dyszał ciężko... Chwycił ją wpół i wszystko zakre..."

— Tak... No, dalej... — rzekł spokojnie wydawca, ale tak spokojnie, że Kukuszkinowi zrobiło się przykro i pisarz opuścił wstydliwie oczy.

— Aaa!... Jeszcze... jeszcze... Moc takich kawałków... moc!.. To jest bycze! Słuchaj pan!

„Przejechawszy kilka metrów w podwodnej łódce, Leon wyjrzał poprzez okienko na dno morskie. Kwiaty, ukwiały i pluskające śledzie.Potem spojrzał na Lydję, która siedziała obok niego na ławce. Pod pancernem ubraniem wyczuwał kształty jej krągłych piersi, które falowały jak morze... Biodra kołysały się jak ocean... Rzucił się na nią i wszystko zakre..."

— Dosyć!

— Jakto dosyć? — spytał trwożnie Kukuszkin.

— Dosyć. Może pan iść z Bogiem.

— Panu... panu... się nie podoba?... Mam inne kawałki... Moc kawałków mam takich, moc!.. Naprzykład: wnuczek ujrzał swoją babcię w łazience... A ona była jeszcze taka młoda!...

— Tak.... tak... wiem o tem..! „Ciężko dysząc rzucił się na nią i wszystko zakre..."

— Skąd pan wie o tem?... — zdziwił się pisarz. — Właśnie tak napisałem... do brze, co?...

— Teraz, bracie, takich rzeczy już nie czytają... Były czasy... Szukaj, bracie, nowych dróg, nowych środków twórczości!...

Kukuszkin pogładził w zdenerwowaniu czuprynę, jak gdyby czesał się z przedziałem i spytał:

— A gdzie tu u pana jest kosz?

— Tam stoi — rzekł wydawca.

Kukuszkin rzucił rękopis do kosza, wytarł nos czerwoną chusteczką i spytał lakonicznie:

— Teraz się czyta zupełnie inne rzeczy.... Historja i przyroda... Napisz coś, bracie, o szlachcie, o życiu much.

— A zaliczkę da pan?

— Na szlachecką powieść dam! Na muchy dam! A na krągłe piersi nie dam! I na „wszystko się zakreciło" też nie dam!...

— Daj pan na szlachecką powieść i na muchy — westchnął powieściopisarz Kukuszkin.

* * *

Po tygodniu wydawca Łotrzyk otrzymał dwa rękopisy.

I.

SZLACHECKI JEDYNAK.

„Szlachcianka Lydja była senna..: W jej starożytnym pokoiku było ciemno..W alkowie też... I na ganku również. Wtedy szlachcianka Lydja zdjęła z krągłej piersi, falującej jak morze, szlachecki kaftan, a z pięknych nóg opadły szlachecki pończoszki. Nagle otwarły się ze zgrzytem zmurszałe, zamkowe odrzwia i do sypialni szlachcianki wpadł zdyszany książę Ścibor.

— „Ach ty, ech, azali? — Krzyknął archaicznym językiem ówczesnej epoki książę Ścibor.

— „Ach ty, ech, azali, cny młodziku, mgdaliku! — krzyknęła szlachcianka Lydja, rzucając mu się na krągłe piersi, falujące jak morze i wszystko się zakre.."

II.

MUCHY I ICH PRZYZWYCZAJENIA.

(Studjum przyrodoznawcze).

„Śliczne zbudowana mucha z krągłemi piersiami i falującemi nakształt oceanu biodrami — pełzała sobie po suficie..

Mucha nazywała się — Lydja.

Nagle z kąta wyfrunęła czarna mucha i poczęła trzepotać skrzydełkami nad główką Lydji...

Czarna mucha drżała z pożądania... Lydja kołysała odwłokiem, nakształt fal morskich...

Czarna mucha rzuciła się na nią z brzękiem i wszystko się zakre..."

Pięciu zimnych Greków

gra zawsze z powodzeniem w ruletę.

Syndykat szczęśliwych graczy.

Zdawna wiadomą jest rzeczą, że przy wszystkich grach hazardowych — ostatecznie zawsze

wygrywa bank.

Wszystkie „systemy" w kasynach gry w Monte Carlo, w Biarritz, w Deauville, w Sopotach okazują się na dłuższy czas zawodne.

Bank jest to machina, przeciw której skutecznie działać może — tylko machina...

Jeżeli tedy wogóle można sobie stworzyć „system" gdy z widokami powodzenia — to należy tak postępować jak słynny „grecki syndykat graczy", który wyciąga rocznie około

100 miljonów franków

z sal gry w Monte Carlo i w Deauville.

Jednym z członków tego „syndykatu" jest „najbardziej tajemniczy człowiek Europy", słynny bogacz Bazyli Zaharoff.

Tych pięciu Greków wie wszystko, o grze, co tylko wiedzieć można.

Bakkarat — to dla nich nauka, której tajniki zgłębili, a nie gra hazardowa.

— Szczęście?... Szczęście trzeba mieć tylko w małżeństwie, w grze to zbyteczne... — powiada pan Zographos wybitny członek „Syndykatu".

Tych pięciu Greków „pracuje" stale razem. Jeżeli który dostrzega, że ma

serję przegranych,

to ustępuje miejsca innemu szczęśliwszemu koledze z „syndykatu".

Tego lata Zogrophos miał trzy fatalne wieczory w Deauville. Przegrał wtedy około 22 miljonów franków.

Czwartego wieczoru zajął jego miejsce p. Gutovar, który nietylko że odzyskał przegraną, ale wygrał dla „syndykatu"

pokaźną kwotę.

Wszyscy ci gracze zawodowi czy wygrywają, czy też przegrywają — mają zawsze jednakowe miny.

Gdy Zogrophos przegrał 22 milj., to spoglądał tak spokojnie i obojętnie, jak i wtedy gdy były monarcha jednego z państw europejskich wstał od stołu i wyrócił swe kieszenie na znak, że syndykat zabrał mu co do grosza jego

40 miljonów franków.

Stara gwardja tkanin.

Skąd pochodzą nazwy materji?

Panie, które przy zakupnie materjałów na szatki tak mistrzowsko operują nazwami różnych tkanin, niezawsze zdają sobie sprawę i troszczą się o to, skąd pochodzi nazwa danego materjału

Niektóre tkaniny wywodzą swe nazwy od kraju, czy miasta, z którego pochodzą, np.: adamaszek od miasta Damaszku, gdzie go po raz pierwszy zaczęto fabrykować, muślin (mousselin) od miasta Mossul, gdzie go wyrabiano na długo przedtem nim dostał się do Europy. „Madepolam" oznacza wyrób polski

(Made in Poland).

„Tweed" wywodzi się z fabryk tkackich nad rzeką Tweed, oddzielającą Szkocję od Anglji.

„Tafta" pochodzi z perskiego i oznacza wogóle przędziwo, tkane na sposób perski. „Satyna" pochodzi z łaciny (seta: szczeć, potem jedwab). Z tego łacińskiego wyrazu utworzyli Francuzi swoje „satin", „Serż" (serge) pochodzi z francuskiego i oznacza też jedwab. „Welwet" wywodzą z łacińskiego villus, co znaczy kosmaty włos. Te etymologiczne wywody świadczą, że jedwab był dawniej silną, kosmatą tkaniną i że, nieznano tych przedziwnie miękkich i niemal przezroczystych jego odmian dzisiejszych.

Brokat (z francuskiego „brocher" — haftować) był początkowo wyrabiany ręcznie. „Pika" pochodzi od słowa angielskiego spike (przekłówać).

Do tej „starej gwardji" tkanin ostatnie dziesiątki lat dołączyły cały legjon nowych, których ojcami chrzestnymi są fabrykanci. Nasze panie wolą — i słusznie — nie dociekać już, z jakich pierwiastków słownych pochodzą te różne gabardyny etaminy, popeliny etc., byle tylko owe materje były gustowne, efektowne i — tanie.

—(:o:)—

Krateczki sądowe.

Zeszpecony przyjaciel od serca.

Srogi bój o kobietę.

Dalekośmy już odbiegli od epoki kanibalizmu, tj. ludożerstwa, gdy bliźni bliźniego konsumował na śniadanie bądź w formie sztuki mięsa, bądź pieczeni. Jeszcze tylko niedawno w Czechach ujawnione zostało, że banda cyganów zajmowała się ludożerstwem. Jest to jednak wypadek wyjątkowy. Pamiętamy po zatem wszyscy straszliwego zbrodniarza niemieckiego Haarmana, który zabijał i konsumował młodych ludzi, zwabionych podstępnie do jego tajemniczego domu. Zbrodnie swe Haarman przypłacił głową, którą mu kat ściął na pieńku publicznie.

NIE JEDŹ DO AFRYKI!

Nie myślce jednak, moi kochani, że ludożerstwo wogóle znikło z powierzchni świata. Owszem, istnieje i rozwija się w całej pełni wśród dzikich plemion Afryki centralnej. Chyba rozumiecie, że nie jest zbyt bezpiecznie przybyć w gościnę do takiego sympatycznego plemienia. — Zarżną cię, człeku miły, wypatroszą, nadzieją wonnemi korzeniami, upieką na wolnym ogniu i zjedzą przy radosnym dźwięku instrumentów, używanych i u nas w kulturalnej Europie w t. zw. jazz-bandzie. Białe mięso, to jest nie cielęce, lecz człowieka białej rasy cieszy się szczególnym popytem i uznaniem wśród afrykańskich kanibalów. Nie radzę przeto jeździć w owe rozkoszne kraje. Nie każdy bowiem może mieć takie szczęście, jak profesor Ossendowski, który nietylko że ocalał, lecz jeszcze piękne książki o owych straszliwych czarnych jak szuwaks na ciele i duszy murzynach pisał.

Wszyscy jeszcze jesteśmy pod wrażeniem tragicznej wyprawy generała Nobile do bieguna północnego i zagadkowej śmierci młodego uczonego szwedzkiego Malmgreena. Istnieje podejrzenie, że został on zjedzony przez swych wygłodniałych towarzyszy niedoli. Copraw da gen. Nobile i prof. Behounek z całą energją zaprzeczają tym strasznym pogłoskom, jednakże wszystko jest możliwe. Głód jest straszliwym doradcą. Mogą coś o tem powiedzieć ludzie, którzy przeżyli gehennę przewrotu bolszewickiego w Rosji, gdy w dotkniętych głodem gubernjach Rosji centralnej ludożerstwo kwitło i podobno w jatkach na targu sprzedawano mięso ludzkie.

PRZYJACIELE.

W każdym bądź razie kanibalizm jest ohydną i potworną zbrodnią, której pojąć nie może umysł cywilizowanego człowieka. U nas w Polsce, chwała Bogu, zbrodnie takie nigdy się nie zdarzały i nie zdarzają. Pod tym względem przodujemy naszym sympatycznym, tak „dobrze" względem nas usposobionym sąsiadom, t. j. Niemcom i Moskalom. Zdarzają się przecież i u nas od czasu do czasu mikroskopijne, że się tak wyrazimy, wypadki ludożerstwa. Proszę się nie śmiać i nie przerażać, bo tak jest w istocie. Dla przykładu opowiem Wam, czytelnicy taką historyjkę.

Józef Jagiełło i Wojciech Kolasiński, obydwaj zamieszkali przy ulicy Tepera 11, dwaj przyjaciele od serca, otrzymawszy tygodniówkę, udali się w niedzielę do knajpy, gdzie obficie uraczyli się wódką. W stanie zgoła nietrzeźwym późnym wieczorem opuścili gościnne progi austerji. W pewnej chwili wpadła im w oko urocza dziewoja, córa ulicy łódzkiej. Obydwaj uderzyli do niej w koperczaki. I oto powstała między nimi kłótnia, kto pierwszy ma skorzystać z jej względów. Od słowa do słowa i bójka gotowa. Dwaj przyjaciele z furją uderzyli na siebie, dochodząc w walce do niebywałego zacietrzewienia. Uderzeniem pięści wybił Kolasiński Jagielle oko, natomiast Jagiełło wpił się zębami w nos Kolasińskiego i odgryzł mu pokaźny kawałek szlachetnego organu powonienia. Buchnęła krew, zasię ludożerca wypluwszy kawałek odgryzionego przyjacielowi nosa szykował się do nowego natarcia, w czem jednak przeszkodzili mu przechodnie i policjant. Zawezwano pogotowie ratunkowe, które pogryzionemu udzieliło pomocy. Ludożerca zaś został aresztowany.

Onegdaj Jagiełło stanął przed sądem i skazany został na 3 miesiące więzienia.

Wypadków takich jest więcej. Nie są wprawdzie groźne, bądź co bądź świadczą o kanibalistycznych instynktach człowieka, drzemiących gdzieś tam na dnie jego jaźni.

Sa — wicz.

Nie pal tytoniu w górach,

bo możesz stracić zdrowie!

Zagadnienie, na jakiej wysokości może człowiek przebywać i pracować bez uszczerbku dla zdrowia interesuje obecnie świat naukowy nietyle ze względu na turystykę wysokogórską, ile ze względu na lotnictwo, osiągające coraz

większą wysokość.

Badania nad krążeniem krwi na znacznych wysokościach były wielokrotnie czynione, ale nie prowadzono tych badań systematycznie, lecz dorywczo.

W ciągu ostatnich czterech lat problemem tym szczególnie interesował się prof. Grober, który wespół z kilkoma innymi uczonymi w różnych miejscowościach Europy środkowej oraz na Teneryfie przeprowadzał doświadczenia na czterech normalnych, zdrowych osobach, obserwując w nich krążenie krwi na wysokości 180, 700 1600, 2400 3000 i 3300 metrów nad poziomem morza

Prof. Gr. ogłasza w jednym z czasopism naukowych

wyniki swych doświadczeń

i stwierdza, że zdrowi ludzie z łatwością wytrzymują zmianę wysokości od 0 do 3300 mtr., zachodzącą w ciągu 10 godzin. Bardzo zdrowi ludzie mogą bez szkody dla zdrowia na znaczniejszych wysokościach wykonywać pracę fizyczną.

Ludzie słabsi muszą na znaczniejszych wyżynach bardzo na siebie uważać. Dotyczy to szczególnie ludzi z wadą serca, lub chorych na arteriosklerozę, anemję i wogóle ludzi

w starym wieku.

Przeładowania żołądka i kiszek oraz nadmiernego palenia tytoniu powinni w górach unikać ludzie nawet zupełnie zdrowi. Granice wytrzymałości na zmiany ciśnienia są indywidualnie bardzo zróżniczkowane. Nawet dla ludzi zupełnie zdrowych różnica 3000 metrów może stać się niebezpieczną, o ile osiągnięcie tej wysokości następuje bardzo szybko lub o ile, jak np. przy sporcie grońskim, połączone jest z wysiłkiem fizycznym.

Ptak nie poznaje wcale swego wroga.

Hypnotyzujący wzrok węża.

Bajkę o hypnotyzującym wzroku wężów zwalcza niemiecki uczony dr. Reinhardt. Utrzymuje on, że bajka ta nie ma żadnych podstaw naukowych, a jeżeli świadkowie stwierdzają jak ptak „zahypnotyzowany wzrokiem" węża sam wpada mu w paszcze, to dzieje się tak dlatego, że ptak nie poznaje

wcale swego wroga,

od którego grozi mu niebezpieczeństwo. Jest to bowiem rzeczą stwierdzoną, że zwierzęta nie posiadają zmysłu kształtów i wtedy dopiero stają się podejrzliwe, kiedy zauważą podejrzany ruch.

Myśliwi mają często okazję stwierdzenia, że gdy myśliwy znajduje się w stanie nieruchomym najpłochliwsze zwierzęta bez obawy zbliżają się do nich, uciekają natomiast przy najmniejszem poruszeniu. Zdarza się to nawet psom przy niesprzyjającym wietrze, że nie poznaje swego własnego pana, gdy ten nieruchomo stanie pod drzewem. Powracając do sprawy hypnotyzowania zwierząt wzrokiem przez węża, Reinhardt dowodzi, że tylko nieruchoma postawa węża sprawia że zdobycz sama mu wpada w paszcze.

—:::—

Kto chce, niech wierzy.

Duch lotnika opowiada

o swej śmierci na oceanie.

W marcu bież. roku lotnik kapitan Hinchliffe w czasie próby przelotu nad Atlantykiem zginął wraz z córką lorda Inchape miss Elsie Mackay.

Wdowa po kapitanie Hinchliffe oraz słynny pisarz i przywódca spirytystów angielskich Conan Doyle urządzili

szereg seansów

i jak twierdzą, udało się im za pośrednictwem pewnego medjum nawiązać kontakt z „duchem" kapitana.

Hinchliffe miał tedy w następujący sposób opowiedzieć o katastrofie swego samolotu:

„Aparat po opuszczeniu Mizzen-Head w północnej Irlandji leciał około 1 300 kilometrów w północno-zachodnim kierunku.

Pogoda była dobra, ale niebo silnie zachmurzone.

Szybkość lotu wynosiła około 140 kilometrów na godzinę.

Wczesnym rankiem gdyśmy przelecieli już przeszło 1500 kilometrów, dostaliśmy się

w straszliwy cyklon.

Lewe skrzydło maszyny uległo silnemu uszkodzeniu. Uświadomiłem sobie grożące nam niebezpieczeństwo i posterowałem w kierunku południowym, aby dotrzeć do Azorów.

Musieliśmy lecieć, opuszczając się coraz niżej. Koło godz. 10 rano zepsuł się kompas i przestała działać jedna świeca motoru.

Teraz wiedziałem, że jesteśmy zgubieni i powiedziałem to mojej towarzyszce. Miss Mackay zemdlała i na ziemskim świecie

nie odzyskała już przytomności.

W pobliżu Azorów musiałem opuścić się na morze. Aparat wraz z mis Mackay pogrążył się w falach, a ja, płynąc, usiłowałem ratować się.

Już przez mgłę widziałem ląd, gdy opuściły mnie siły i utraciłem przytomność".

Tyle opowiada medjum, a kto chce, niech wierzy...

Ty sobie mów, a ja będę zdrów!

Dyrekcja K. E. Ł. milczy jak Sfinks,

a tymczasem w każdym niemal tramwaju kłócą się pasażerowie z konduktorami o „przesiadki".

W artykule niniejszym powracamy raz jeszcze do kwestji żywo obchodzącej ogół naszych czytelników, jak i wogóle łodzian, korzystających

z komunikacji tramwajowej.

A że korzystają z niej wszyscy mieszkańcy kominogrodu, przeto sprawa, którą poruszamy obchodzi wszystkich. Odsetek ludzi, korzystających w Łodzi wyłącznie z komunikacji samochodowej jest minimalny. Zresztą właścicielowi samochodu również od czasu do czasu przypadnie przejechać się tramwajem

Pragniemy mianowicie poruszyć sprawę biletów przesiadkowych w tramwajach. Codziennie niemal w sprawie tej odwiedzają redakcję naszą

oburzeni czytelnicy,

domagając się poruszenia kwestji tej na łamach prasy, codziennie jesteśmy świadkami scysyj pomiędzy pasażerami i konduktorami, które przybierają niejednokrotnie charakter wręcz gorszący, a nawet kończą się interwencją policjanta oraz wysadzeniem z tramwaju awanturującego się pasażera. Jak się okazuje bowiem konduktor ma zawsze rację, gdyż stosuje się ściśle do przepisów dyrekcji, zaś pasażer zupełnie słusznie buntuje się przeciwko nielogiczności tych przepisów.

Przedewszystkiem chodzi o sprawę t. zw. miejsc przesiadani, znajdujących się w tych miejscach, gdzie pociągi

krzyżują się z sobą.

Tylko w tych miejscach wolno się przesiadać na podstawie posiadanej korespondencji. Jeśli, ktoś jedzie tramwajem nr. 4 i ma korespondencję, uprawniającą go do przesięścia się w tramwaj w stronę Bałuckiego Placu i wysiądzie przed Grand-Hotelem, to później musi biec aż do Placu Wolności i tam dopiero siąść w tramwaj nr 1, 10 czy 11. Jest to naprawdę rzecz niezrozumiała. Czemu pasażerowi nie wolno siąść w ten sam tramwaj przed Grand-Hotelem? Nie każdy ma

zdrowie i czas

po temu, by biec taki kawał drogi zwłaszcza wówczas, gdy bilet przesiadkowy za parę minut straci swą ważność. Okazuje się tedy, że wprowadzenie biletów przesiadkowych kosztem podwyższenia ceny przejazdu tramwajem o pięć groszy nie jest takiem znowu szczególnem dobrodziejstwem.

A teraz sprawa druga, bodaj że jeszcze ważniejsza niż pierwsza. Jeśli powiedzmy, ktoś wsiądzie w tramwaj i wykupi zwykły normalny bilet, a po chwili przypomni mu się, że chciał

nabyć korespondencję

i zażąda jej od konduktora, spotyka się z odmową i z propozycją wykupienia ponownego biletu, już przesiadkowego, za 25 groszy. Dlaczego? dlatego, że poprzedni bilet został już unieważniony przez konduktora. Pasażer nie może jednak tego zrozumieć: Jakto, przecież przed chwilą wykupił bilet, wszak można ten unieważniony wręczyć innemu pasażerowi! Niestety, mało kto wie, że za taką manipulację, możliwą wprawdzie do przeprowadzenia grożą konduktorowi bardzo przykre konsekwencje do wydalenia z posady włącznie. A że o pracę dziś bardzo trudno, nie każdy chce ryzykować. Bo jeśli na ten moment nadejdzie kontroler to poważnie podejrzenie, że konduktor systematycznie i stale uprawia proceder wręczania pasażerom unieważnionych raz już użytych biletów, inkasując należność

do własnej kieszeni.

I już dymisja gotowa. Nie należy się tedy dziwić nieustępliwości konduktorów tramwajowych w tej sprawie. Żadne interwencje policji nic tu nie pomogą.

Zmiana takiego horrendalnego, zaiste stanu rzeczy, zależy wyłącznie od dyrekcji K. E. Ł. Ponieważ 75 proc. pasażerów wykupuje bilety przesiadkowe, zaś nie owiele mniejszy procent zapomina o tem powiedzieć konduktorowi, znane jest bowiem przysłowiowe roztargnienie zaferowanych sprawami życiowemi łodzian, to czy w celu uniknięcia zatargów, nie byłoby wskazane skasowanie

biletów normalnych

a wprowadzenie wyłącznie przesiadkowych. Coprawda, mieliby wówczas konduktorzy więcej pracy z wykreśleniem godziny wydania biletu, miałaby za to ogromną wygodę publiczność tak chętnie korzystająca z komunikacji tramwajowej.

Z ubolewaniem podkreślić należy, że zarząd tramwajów przejawiając zaszczytną działalność w dziedzinie rozbudowy sieci tramwajowej, nie dba jednak zupełnie o wygodę pasażerów w myśl opacznej zasady, że nos dla tabakiery, nie zaś tabakiera dla nosa.

Awanturom o bilety przesiadkowe należy raz na zawsze

kres położyć.

Projekt, który wysunęliśmy nie jest nasz, lecz podany nam został przez licznych czytelników. Tembardziej tedy dyrekcja K. E. Ł. winna go wziąć pod uwagę Władze tramwajowe powinny i sobie uprzytomnić, że pismo nasze jest pismem ludzi pracy, którzy stanowią olbrzymią

większość pasażerów.

Czas wielki, by dyrekcja K. E. Ł. skończyła z uprawianiem polityki; ty sobie mów, a ja będę zdrów; dotychczas bowiem nie reagowała na artykuły prasowe. Warto by też, by w sprawie tej interwenjował i magistrat. Koszt żaden a zasługa dla ludności byłaby ogromna. By zaś dyrekcja K. E. Ł. nie poniosła zbytnich strat, możnaby inowację wprowadzić od godz. 9-ej rano, od której cena biletu normalnego i przesiadkowego jest taka sama.

K.

Rzymskie monety w glinianej urnie.

Cichy podział.

Z Łucka donoszą:

Robotnicy, którzy pracują przy budowie linji kolejowej Łuck — Stojarów, wykopali na zamiach wsi Boreczycy, powiatu horochowskiego skarb. Składał się on z jednej glinianej urny i dwóch

srebrnych naczyń,

napełnionych złotemi i srebrnemi, rzymskiemi monetami, z czasów Cezara Hadrjana z drugiego wieku po Chrystusie. Nadto znaleziono jeden wielki złoty medal, jakie nosili rzymscy legioniści.

Nie powiedziawszy o tem słowem nikomu, robotnicy ci, którzy pochodzili z pod Lwowa, podzielili pieniądze między sobą, a naczynia wrzucili do błota. Dwaj robotnicy, a mianowicie Wojciech Czop i Marcin Babarz, zaczęli przypadła im w podziale część pieniędzy

sprzedawać i rozdawać,

o czem dowiedziała się policja i odebrała około 4 kilo pieniędzy, które robotnicy sprzedali złotnikom we Lwowie.

Nadto policja odnalazła także dwie srebrne czary, które wydobyli z błota inni robotnicy i sprzedali je za 140 złotych handlarzowi starzyzną Mendlowi Szumbergowi we Lwowie. W ten sposób skarb który przedstawia ogromną wartość, uratowano.

—:—

Ojciec nie chciał dać pieniędzy na hulankę,

więc synek palnął sobie w głowę.

Ze Starogardu donoszą:

Dzisiaj rano w piwnicy młyna w Niedźwiedzia zastrzelił się wystrzałem z rewolweru 23-letni Otto Kastrau.

syn właściciela młyna.

Powodem samobójstwa było brak pieniędzy na wódkę. Sprawa jak nas informują miała następujący przebieg. Samobójca oddawał się pijaństwu — dotychczas na wódkę starczyło, jednakże gdy pieniądze się wyczerpały, domagał się od swego ojca, by mu ten dawał na hulanki.

Gdy ojciec odmówił, nieszczęśliwiec targnął się na swoje życie — wystrzałem z rewolweru. Pośpieszono natychmiast z pomocą, ale ratunek okazał się zbyteczny, gdyż śmierć nastąpiła prawie momentalnie.

Na miejsce wypadku przybyły władze sądowe, które przeprowadzają dalsze śledztwo.

Widzimy, jak wielkie nieszczęście sprowadza wódka! Dlatego zwracamy się do rodziców z apelem, by nie dawali dzieciom swoim ani jednego kieliszka wódki, gdyż jak mówi przysłowie: „czem skorupka za młodu nasiąknie, tem na starość traci"!

Niech dzieci Wasze, kochani Rodzice, nie zaznają alkoholu, który niszczy nietylko jednostkę, lecz zgubić może cały naród — gdyż bez trzeźwości żaden naród nie może istnieć na świecie.

Autobus-sleeping.

Pomysłowość ludzka jest niewyczerpana. Ostatnio między Londynem a Liverpoolem kursuje „autobus-sleeping", który ze względu na swą wygodę cieszy się niebywałem powodzeniem.

M. ZOSZCZENKO.

Lampka.

Oczywiście niema o czem mówić! — Niema teraz gości normalnych. Przez cały czas wizyty trzeba im patrzeć na ręce. Trzeba uważać, żeby każdy własne palto włożył i aby cudzej barankowej czapki nie wsadził sobie na głowę.

Jedzenie mogą sobie brać. Ale po co jeszcze zawijają w serwetkę? To już jest chyba zbyteczne. Mam wrażenie, że gdyby nie pilnowano gości, wynieśliby z domu po dwóch wizytach wszystkie meble wraz z łóżkami.

Tacy są dzisiejsi goście!

Właśnie w związku z pilnowaniem gości zdarzyła się u moich znajomych w czasie ostatnich świąt przykra historja.

Zaproszono pietnaście osób. Były tam kobiety i byli mężczyźni, pijacy i nie pijacy.

Zabawa szła świetnie.

Na samo żarcie wydano siedem rubli. Picie składkowe. Kobiety bezpłatnie, choć, mówiąc szczerze, nie uważam tego za właściwe. Przecież niektóre niewiasty tak piją wódkę, że żaden mężczyzna im nie dorówna.

Ale zostawmy te szczegóły i nie psujmy sobie nerwów. To już należy do gospodarzy. Oni lepiej widzą.

W wypadku, o którym mowa, gospodarzy było troje. Państwo Zefirowowie i staruszek, ojciec pani Zefirowowej — Jewdokimycz.

Może go właśnie specjalnie zaprosili, żeby uważał na gości.

— W trójkę — powiedzieli — lepiej można gości przypilnować. Każdego prawie gościa będziemy mieli przez cały czas na oku.

Zaczęli podpatrywać. Pierwszy nie wytrzymał Jewdokimycz. Starowina, daj mu Boże zdrowie, szczęścia i błogiej starości, po pięciu minutach tak się nażarł że nie mógł słowa wymówić.

Usiadł, oczy wybałuszył i coś tam mruczy pod nosem.

Gospodarz starannie się staruszkiem przejął i sam począł uważać, ażeby żaden z gości nie zboczył z uczciwej drogi życia.

Koło północy jednak zmeczył się biedaczysko i machnął ręką.

Usiadł na oknie w stołowym pokoju i zasnął z wielkiego znużenia.

Później okazało się, że wskutek przeziębił się i dostał fluksji.

Goście tymczasem obżarły się dosyta zaczęli się zabawiać w różne gry towarzyskie.

W kotka i w myszkę, w chowanego.

Właśnie podczas gry w chowanego otworzyły się nagle drzwi i na progu stanęła blada jak śmierć gospodyni, mówiąc:

— Skandal, proszę państwa! Przed chwilą w ubikacji ktoś wykręcił elektryczną lampkę o 25-iu świecach, skandal!

Powstał wielki hałas. Stary Jewdokimycz obudził się. Zdenerwowany począł ujadać na gości.

Kobiety podniosły wrzask i nie pozwoliły się poruszyć.

— Jeżeli chcesz — powiadają, — dotykaj mężczyzn, a nie nas!

Mężczyźni zaproponowali:

— Dobrze! Przeprowadź ogólną rewizję!...

Każdy po kolei sam opróżniał kieszenie, odpinał marynarkę i spodnie, zdejmował buty. Nic kompromitującego nie znaleziono, prócz kilku kanapek, dwóch kieliszków, pół flaszki wina i jednej karafki, na co oczywiście nikt nie zwrócił uwagi.

Teraz pani Zefirowa zaczęła przepraszać gości, nie wiedziała, że ma do czynienia z tak przyzwoitem towarzystwem i usprawiedliwiała się pół godziny. Pewnie ktoś inny wszedł do ubikacji i wykręcił lampkę.

Dawny nastrój mimo to znikł. Nikt nie chciał już grać w kotkę i myszkę, tańce przy akompanjamencie bałałajki szły nie zdarnie i goście powoli zaczęli się wynosić.

A z rana, gdy gospodarz się obudził, wszystko wyszło najaw. Okazało się mianowicie, że roztropny gospodarz w obawie, aby ktoś z gości nie skradł lampki, sam ją wykręcił i schował do kieszeni.

Po tem, gdy usiadł na oknie, ścisnął ją pewnie za mocno.

I lampka oczywiście stłukła się.

—:o:—

Dzień w Łodzi.

Taki zwyczaj jest już w Łodzi, na huśtawki ludek chodzi.

16-letni Kazimierz Łatecki, robotnik, zamieszkały przy ulicy 6-go Sierpnia 94 udał się

z kolegami

na Polesie Konstantynowskie. U skraju lasu wrzała wesoła zabawa. Wokół huśtawek stały tłumy Łatecki i koledzy również opanowani chęcią użycia zajęli miejsce na łódce. Zaczęli się huśtać. Łatecki począł formalnie szaleć. Skakał, wychylał się poza łódkę i w pewnym momencie brawurową odwagą przypłacił

nieszczęśliwym wypadkiem.

Straciwszy równowagę wypadł z huśtawki i uderzył o stojące opodal drzewo

Łatecki uległ pęknięciu dwóch żeber i silnemu uszkodzeniu klatki piersiowej.

Zawezwany lekarz Kasy Chorych po udzieleniu pierwszej pomocy odwiózł nieszczęśliwego, w stanie bardzo ciężkim, do mieszkania rodziców.

—(:o:)—

Gdy masz słabą głowę, nie pij dużo wódki.

21-letni Franciszek Denaburski, woźnica, zamieszkały przy ulicy Składowej 28 pracował

na robotach kanalizacyjnych

przy ulicy Narutowicza, obok placu Dąbrowskiego.

W dniu wczorajszym około godziny 4 nad ranem skończył pracę i zamiast od począć, kupił butelczynę i zaprosiwszy kilku robotników, zaczął z nimi popijać. Skutki picia zaczęły u Denaburskiego objawiać się wielką awanturnicz. Przedewszystkiem chciał popróbować swej siły i w tym celu zaczął bić obecnych. Waleczność taka skończyła się dla Denaburskiego kompletną porażką, bowiem uderzony jakimś

tępem narzędziem w głowę,

nieprzytomny upadł na ziemię.

Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu opatrunku odwiózł Denaburskiego do domu.

Kompanów jego pociągnięto do odpowiedzialności.

—:::—

Nagła wizyta pana z notesem.

Wesoła uczta biboszów.

W dniu wczorajszym 49-letni Władysław Pilecki, bezrobotny, zamieszkały przy ulicy Andrzeja 35, bawił się u swego znajomego, właściciela

budki węglowo - kolonjalnej

przy ulicy Zakątnej 64. Pilecki przed złożeniem wizyty miał już nieco w czubie a podpiwszy sobie jeszcze więcej począł wyczyniać rozmaite brewerje. Perorował wiele i dokuczał kolegom. Ci tolerowali wybryki pijanego, kiedy ten jednakże przebrał miarkę, obrażeni słuchacze Pileckiego rzucili się na niego z furją. Pod wpływem bolesnych ciosów Pilecki zaczął przeraźliwie krzyczeć.

Odgłosy toczącej się walki usłyszał przechodzący policjant, który niezwłocznie

pośpieszył z interwencją.

Granatowy rycerz uspokoiwszy obrażonych kolegów pijaka sporządził im protokół a następnie poturbowanego Pileckiego odprowadził na stację pogotowia ratunkowego gdzie dyżurny lekarz udzielił mu pomocy. Stamtąd Pilecki musiał złożyć wizytę w komisarjacie gdzie go zatrzymano na kilka godzin t. j. do czasu zupełnego wytrzeźwienia.

Ostry atak szału na ulicy.

Popłoch wśród przechodniów.

W dniu wczorajszym przybyła do Łodzi, w zamiarze przeprowadzenia kuracji nadwątlonego zdrowia

żona robotnika

z Brześcia Kujawskiego 35-letnia Wiktorja Filmowska. Ponieważ miała tu koleżankę udała się więc do niej na noc, która mieszkała przy ulicy Młynarskiej 49 na Bałutach.

W drodze, tuż prawie u celu, osłabiona długotrwałą chorobą kobieta, uległa

atakowi szału.

Zaczęła biegać po ulicy i bić przechodniów, którzy usiłowali ją zatrzymać. W pewnej chwili nieszczęśliwa potknawszy się o żelazny mostek, upadła uderzając głową o żelazo.

Filmowska odniosła głęboką ranę czoła. Broczącą krwią wnieśli przechodnie do bramy najbliższego domu. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego po nałożeniu opatrunku odwiózł nieprzytomną Filmowską

w stanie ciężkim,

do szpitala miejskiego w Radogoszczu.

—:—

W hotelu.

Pani: — Powinna mnie była Kasia uprzedzić, że w pokoju są pluskwy.

Pokojówka: — Sądziłam, że pani sama spostrzeże.

Niespokojna córka szewca.

Cyklista w areszcie.

44-letnia Ruchla Kawcblum, żona szewca, zamieszkała przy ulicy Stodolnianej 4, nie mogąc

uśpić swej córki

wyszła z nią późnym wieczorem na ulicę. Tuląc niemowlę do łona szła jakby lunatyczka, bowiem nie obchodził ją ani ruch, ani ludzie. Nieuwaga taka była przyczyną następującego wypadku. W pewnym momencie, tuż za plecami swemi Kawcblumowa usłyszała dzwonek. Zanim zdołała uskoczyć w bok znalazła się pod

kołami roweru.

Nieszczęśliwa kobieta uderzona silnie w bok potoczyła się po bruku kaleczac głowę. Dziecko również odniosło ogólne obrażenia ciała.

Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego po udzieleniu pomocy pozostawił matkę i córkę na miejscu.

Nieostrożny cyklista usiłował zbiec, lecz przechodnie ujęli go i oddali w ręce policji. Cyklistą okazał się 19-letni Maksymiljan Branz, zamieszkały w Ozorkowie. Zatrzymano go

w areszcie

do czasu przeprowadzenia dochodzenia.

—:o:—

Spacer po nogach śpiących koleżanek.

Finał — w szpitalu.

44-letnia Aniela Piasecka, bezdomna praczka, zamieszkująca

w domu noclegowym dla kobiet

przy ulicy Żeromskiego 44 złożyła wczoraj wizytę swej przyjaciółce. Kiedy już Piasecka „upiła się na fest" pożegnała się ze znajomą i wyszła na ulicę, ponieważ nie mogła o własnych siłach pójść do domu, zaczepiła jednego z znajomych dorożkarzy, który zdecydował się odwieźć praczkę do domu.

Znalazłszy się na miejscu, Piasecka pełna wesołości poczęła deptać po nogach śpiących

towarzyszek niedoli.

Te rewanżując się rzuciły się na Piasecką, która po kilku ciosach upadła na ziemię. Krzyk i tumult zaalarmował dozorczynię. Zawezwany lekarz pogotowia po udzieleniu pomocy odwiózł poturbowaną Piasecką do szpitala przy Zbiorni Miejskiej.

—:::—

Szofer bez prawa jazdy.

Tragiczna śmierć słuchacza prawa.

Z Bydgoszczy donoszą:

Na szosie pomiedzy Ostrowem a Kaliszem wpadł onegdaj samochód na skutek defektu w kierownicy na przydrożne drzewo, ulegając zupełnemu rozbiciu. Z 5 pasażerów trzech odniosło

ciężkie rany,

a dwóch lżejsze. Rannych przewieziono do szpitala w Ostrowie.

Drugi wypadek zdarzył się na szosie inowrocławskiej opodal wsi Rudki. Również na skutek defektu w motorze wpadł samochód do rowu, przyczem pękł zbiornik z benzyną a samochód momentalnie stanął cały

w płomieniach.

Trzej pasażerowie zdołali przed katastrofą wyskoczyć z auta, odnosząc tylko lekkie okaleczenia.

Wczoraj wydarzył się również w Bydgoszczy śmiertelny wypadek przejechania samochodem. Mianowicie u zbiegu ulic Krasińskiego i 3 Maja pod koła samochodu, kierowanego przez mechanika Bronisława Mazurkiewicza

dostał się rowerzysta.

22-letni Franciszek Leśniewski, ponosząc na skutek pęknięcia czaszki śmierć na miejscu.

Winę wypadku ponosi mechanik Mazurkiewicz, który nie mając prawa jazdy kierował samochodem, celem wypróbowania działania motoru. Niefortunnego kierowcę aresztowano. Zmarły tragicznie Leśniewski, słuchacz praw, zajęty był od dłuższego czasu w Izbie kontroli rachunków, pracując w ten sposób na utrzymanie własne i matki swej, wdowy.

—:::—

Dramat w rodzinie robotnika.

Kronika pogotowia ratunkowego.

Łódź, 21. 8. — W ciągu dnia wczorajszego w kronice miejskiego pogotowia ratunkowego zanotowano następujące wypadki:

Na ulicy Kilińskiego przejechany przez samochód 42-letni

Izrael Hech,

tragarz, zamieszkały w Kałach, pod Kochanówką, odniósł ogólne obrażenia ciała. Karetką pogotowia odwieziono go do Zbiorni Miejskiej.

* * *

Na ulicy Wschodniej przejechany przez wózek 38-letni

Daniel Zangier,

zamieszkały przy ulicy Cymera 10 uległ złamaniu prawej nogi. Lekarz pogotowia odwiózł go do szpitala miejskiego przy ulicy Drewnowskiej.

* * *

W mieszkaniu własnem przy ulicy Miedzianej 5 otruła się niewiadomą trucizną żona tkacza 46-letnia

Teresa Tyll.

Desperatka w drodze do szpitala zmarła. Zwłoki Tyllowej przewieziono do prosektorjum miejskiego przy ulicy Łąkowej.

* * *

Na stacji kolejowej w Chojnach przygnieciony spadającemi deskami 25-letni

Jakób Mitnarek,

(Marysińska 42), uległ potłuczeniu klatki piersiowej. Przewieziono go karetką pogotowia do domu.

* * *

Na ulicy Zielonej pobita została przez nieznanych sprawców powracająca z pracy 17-letnia

Mela Andrzejewska,

robotnica, zamieszkała przy ulicy Cegielnianej 128. Andrzejewska odniosła rany głowy. Lekarz pogotowia odwiózł ją do domu.

—:—

Nowa siedziba X Muzy w Łodzi.

Przy zbiegu ulic Głównej i Piotrkowskiej.

Przy zbiegu ulic Głównej i Piotrkowskiej, szykuje znany w Łodzi przedsiębiorca kinematograficzny, p. dyr. Stobiecki z wielkim nakładem kosztów

nowe kino

pod powyższą nazwą. W lokalu obecnie przerabianym do gruntu, mieściło się dawniej małe kino „Nowości.

Zaciekawieni zamiarami dyr. Stobieckiego zaindagowaliśmy go w tej sprawie i radzi jesteśmy podzielić się z czytelnikami wiadomościami, udzielonemi nam przez sympatyczną dyrekcję.

Dyrekcja zdaje sobie sprawę, że zdobyć sobie publiczność można tylko filmami doborowemi. Stwierdzić należy, że p. Stobiecki nie szczędził w tym względzie starań i trudów i przygotował repertuar, jakiego dotąd, jeśli o ciągłość doskonałych filmów chodzi,

nie oglądaliśmy.

Kino zostanie otwarte wspaniałym filmem „Igrzysko Namiętności" według nieśmiertelnych motywów Carmen z czarującą niewiastą i wspaniałą aktorką, hawanką Dolores del Rio. Dalej pójdzie „Siódme Niebo", które w Warszawie uzyskało rekordowe powodzenie i „Cyrk Royal" z Bernardem Götzke. Szereg filmów z Harrym Liedtkem, nowy Harold Lloyd, nowy Buster Keaton, Riff i Raff stanowić będą niezawodną załogę śmiechu, wreszcie Pola Negri w filmie najnowszej produkcji amerykańskiej, Iwan Petrowicz, Lili Damita i inni — oto firmament gwiazd, który zajaśnieje na białem niebie ekranu „Wodewilu".

Jeśli dodamy do tego, że dyr. Stobiecki łoży znaczne koszty na inwestycje, że urządza swe kino z wytwornym smakiem, to o powodzeniu tego nowego przybytku sztuki kinematograficznej wątpić nie należy.

Bowiem Łódź umie ocenić prawdziwy wysiłek i — jak przystało na dobrego kupca — potrafi ocenić dobre od złego, zwłaszcza... jeśli za to płaci.

SPORT.

Zakończenie Olimpjady lekkoatletycznej

„Łódzkiego Echa Wieczornego".

Reszta nagród do odebrania w redakcji.

Wczoraj o godz. 6.30 wiecz. zakończone zostały uroczystości pierwszej naszej Olimpjady lekko-atletycznej. Na boisku D. O. K. IV (Plac Hallera) zebrali się niemal wszyscy zawodnicy Olimpjady. Po wspólnej fotografji i przemówieniach prezesa Kordasza w imieniu Ł. O. Z. L. A. i przedstawiciela redakcji, przystąpiono do wręczenia nagród. Za uzyskanie I II i III miejsca otrzymało żetony złote, srebrne i bronżowe 63 zawodników. Utensylja sportowe w postaci spodenek, koszulek i pantofli rozsolowano pomiędzy 102 zawodników.

Ponieważ kilkunastu uczestników w dniu wczorajszym nie stawiło się po odbiór nagród w jutrzejszym numerze ogłosimy listę nagrodzonych oraz tych, którzy powinni się zgłosić po nagrody, żetony oraz dyplomy w redakcji „Ł. Echa".

A więc jutro wykaz nagród i nagrodzonych oraz spis uczestników! Pozostało do wydania 18 nagród w postaci kostjumów i pantofli oraz 6 żetonów i dyplomy.

Każda impreza Unionu jest udana.

Zawody kolarskie w Helenowie

cieszyły się dużem powodzeniem.

Po raz pierwszy w roku bieżącym Łódź miała możność podziwiać wyścigi kolarskie za dużemi motorami. Nic więc dziwnego, że publiczność gremjalnie przybyła na tor w Helenowie. Goście zagraniczni Haeusler (Berlin) oraz Muehlbach (Kolonja) nic szczególnego nie wykazali. Zawodnicy krajowi, jak Garlev i Maczyński, jeżeli ich nie przewyższali, to jednak całkowicie dorównali tej okrzyczanej klasie zagranicznej: Garley wygrał wielką nagrodę m. Łodzi, a Maczyński zadziwił pewności siebie w biegu na 20 klm.

Ze sprinterów podkreślić należy wspaniałą formę Purza oraz nietakt Szmidta i Zyberta, którzy w porozumieniu wszelkiemi siłami starali się zamknąć dobrze jadącego b. młodego Purza, który w ostatniej chwili zorjentował się i pięknym finiszem zwyciężył renomowane gwiazdy.

Wyniki techniczne przedstawiają się w następujący sposób:

Bieg sprinterowski:

1200 mtr.: 4 przedbiegi i bieg kwalifikacyjny.

Przedbieg 1: Placek (ŁKS). Przedbieg 2: Einbrodt (Szturm). Przedbieg 3: Raab (Rekord). Przedbieg 4: Frankus (Rekord).

Bieg kwalifikacyjny dla jeźdźców, którzy uzyskali w przedbiegach 2 miejsce: Kermen (Ł. T. K.).

Finał biegu sprinterowskiego.

Startują pierwsi z przedbiegów i pierwszy z biegu kwalifikacyjnego.

1. Einbrodt w czasie 15 sek. (ostatnie 200 mtr.) 2. Baab. 3. Frankus.

Wyścig lotności

w 5-ciu serjach po 800 mtr. Rozgrywka na punkty. Pierwszy 7 punktów, drugi 5, trzeci 3.

Serja perwsza: 1. Brauner (Resursa), 2. Zybert (Resursa).

Serja druga: 1. Pusz. 2. Szmidt.

Serja trzecia: 1. Pusz. 2. Zybert.

Serja czwarta: 1. Zybert. 2. Szmidt, 3. Pusz. Czas Zyberta 13.6 sek. Zażarta walka rozegrała się miedzy trzema pierwszymi. Najniespodziewaniej zwyciężył Zybert.

Serja piąta: 1. Pusz. 2. Szmidt. 3. Zybert.

Pierwsze miejsce uzyskał Pusz (24 punkty, drugie Zybert (20 punktów), trzecie Szmidt (16 punktów).

Bieg premjowy.

4000 mtr. premja dla jeźdźca, który najwięcej razy jako pierwszy przekroczy taśmę. Wygrał Poegel w czasie 5 min. i 57.6 sek.

Premję zdobył Vogt (Szturm) przecinając trzy razy taśmę.

Wyścig dystansowy.

10 klm., 25 okr. toru.

Wygrał Haeusler — leader Thorman w czasie 10 mn. 59,6 sek. Drugi Mączyński (Górny Śląsk) — leader Hartwig 70 mtr. w tyle. Trzeci Muelbach — leader Turowski 300 mtr. w tyle. Czwarty Garley (Kraków) — leader Gedziorowski. 1050 mtr. w tyle. Siły równe, zwycięstwo wywalczone z trudem.

20 klm. 5 okrążeń:

1. Mączyński — leader Hartwig w czasie 21 min. 54,6 sek. 2. Garley — leader Gędziorowski 480 mtr. w tyle. 3. Muehlbach — leader Turowski 600 mtr. w tyle.

Wielka nagroda m. Łodzi. — 30 klm. 75 okrążeń.

1. Garley w czasie 36 m. i 53.4 sek. 2. Muehlbach 5 mtr. w tyle. 3. Maczyński 40 mtr. w tyle. 4. Hausler 275 mtr. w tyle. Zwycięstwo Garley zasłużone.

Niesubordynacja na boisku.

Pogoń — Samson 2:0 (2:0).

Wczoraj na boisku Ł. K. S. odbyły się zawody w piłkę nożną pomiędzy powyższemi zespołami o mistrzostwo kl. B.

Drużyna Samsonu grała chaotycznie bez żadnego zrozumienia bijąc piłkę na wiatr lub w nogi przeciwników. Wprost przeciwnie grała Pogoń: ataki jej były więcej celowe, wszystkie linje pracowały ambitnie zagrażając często bramce Zielonych. W pierwszych minutach okazała się przewaga Pogoni, która już w 19-ej i 20 minucie uzyskuje bramki. Po przerwie drużyna Samsonu widząc pewną przegraną zaczęła grać ordynarnie, wskutek czego sędzia Izrael zmuszony został do wykluczenia trzech graczy z gry. Na znak protestu Samson opuścił boisko. Punkty dla Pogoni uzyskali: Recz i Rötzeld. Sędziował p. Izrael dobrze. Rogi 6:3 dla Pogoni.

Za niesubordynację Samsonu Wydział Gier przyzna 2 punkty i 3:0 Pogoni (walcover).

—:o:—

Sokół (Zgierz) G. M. S. 2:2 (0:2).

Sukces prowincjonalnej drużyny.

Wczoraj odbył się mecz o mistrzostwo kl. A. pomiędzy powyższemi zespołami. Drużyna G. M. S-u wystąpiła w zmienionym składzie z Szorem w ataku zmiana ta odbiła się w grze. Sokół jest drużyną b. dobrą, to też nic dziwnego, że wykazał przewagę pod każdym względem.

W pierwszych minutach gra otwarta z tempem narzuconem przez Sokół, przeciwny wiatr utrudnia całą akcję, to też w pierwszej połowie przeważał G. M. S., który mając za sobą wiatr pomyślny stara się zdobyć prowadzenie, lecz ofiarnie grająca obrona Czerwonych, unicestwia ataki Czarnych. Drużyna Grona niezrażona niepowodzeniem prze naprzód czego wynikiem jest zdobyty punkt w 29 minucie przez Kozoka; w minutę potem z podania Cieślaka strzela drugą bramkę Kozok. Do przerwy 2:0 dla G. M. S-u.

Po przerwie Sokół chwycił inicjatywę w swoje ręce, zagnieździł się na polu karnem Grona, wytwarzał niebezpieczne pozycje podbramkowe, które wyjaśniał pewnie Sokołowski. W 10 minucie Marczak przerywa się przez obronę i strzela bramkę w prawy róg. Zachęcony tem Sokół parł całą siłą do wyrównania. W 12 minucie sędzia dyktuje rzut z rogu wykorzystany pewnie przez Marczaka. G. M. S. „muruje" bramkę obawiając się porażki, atak jednak pracuje, uzyskuje rzut karny z 11 metrów niewykorzystany przez Cieślaka. Po kilku minutach sędzia odgwizduje zawody. Najlepsi na boisku Sokołowski i Szymański z G. M. S-u, z Sokoła Marczak. Sędziował p. Pietsch dobrze. Rogów 6:7 dla Sokoła.

Niebywały tupet Fioletowych.

Ł. T. S. G. — Turyści 3:1 (1:1).

W dniu onegdajszym na boisku przy ulicy Wodnej rozegrane zostały zawody o mistrzostwo kl. A.

Obie drużyny wystąpiły w następujących składach.

Turyści: Michalski, Niewiadomski, Włodarczyk, Zieliński, Szulc, Kubik St., Chojnacki, Stolarski, Ałaszewski, Błaszczyński, Kowalski.

Ł. T. S. G.: Talkowski, Wildner, Milde, Sykuła, Pogodziński, Wolffanger, Fraucman, Herstreich, Królikowski, Winsze, Berkman.

Zawody te zapowiadały się nadzwyczaj interesująco i byłyby emocjonujące gdyby nie szereg jednostek, w drużynie Turystów które wykazały b. brutalną grę (Włodarczyk).

Drużyna Fioletowych zasilona Michalskim w bramce i St. Kubikiem w pomocy była pewną siebie, wykazała przez to bardzo małe ruchliwość na boisku. Ł. T. S. G. uwypukliło swe walory w całej pełni; dobra i delikatna gra, obmyślane kombinacje, a co najważniejsze, sportowe zachowanie się na boisku, to cechy drużyny Towarzystwa.

Grę zaczyna Ł. T. S. G. przeprowadzając atak lewą stroną zakończony autem. Ataki obustronne. W pierwszych minutach przewaga Turystów, którzy w 10 minucie z ładnego strzału uzyskują pierwszą bramkę. Fioletowi mając punkt zaczynają lekceważyć przeciwnika. Drużyna Ł. T. S. G. atakuje silnie, w 15 minucie przez Herbstreicha uzyskują wyrównanie. Do przerwy 1:1.

Po zmianie stron Ł. T. S. G. w 20 minucie w czasie zamieszania podbramkowego uzyskuje przez Fraucmana powodzenie. Turyści widząc przegraną zaczynają grać chaotycznie, sędzia często reaguje. Biało-czarni stale przy piłce uzyskują nawet rzut karny pewnie wykorzystany przez Herbstreicha. W 35 minucie sędzia zmuszony jest za ordynarne faule wykluczyć z gry Włodarczyka, czemu się opiera cała drużyna Turystów, następują targi w konsekwencji schodzi z boiska jeszcze 3 graczy. Na 5 minut przed końcem zdekompletowana drużyna Turystów, zaniechała dalszej gry. Sędzia odgwizdał zawody przy stanie 3:1 dla Ł. T. S. G. Rogów 5:3 dla Turystów.

Wobec godnych pożałowania zajść, jakie wywołali gracze Turystów na boisku a szczególnie w szatni pozwolimy sobie do sprawy tej powrócić na łamach „Kurjera Łódzkiego".

—o—

Baczność sportowcy!

W czasie pierwszej Olimpjady „Ł. Echa Wiecz.", p. **Dabrowski Mieczysław zgubił dowód tożsamości**, wydany przez Warszawska Dyrekcję Kolei Państwowych który jest do odebrania w redakcji w godz. od 8 — 10 i 17 — 19 codziennie.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO ZAGRANICĄ.

Londyn 43.35, Zurych 58.20, Berlin 46.925 — 47.325, wypł. na Warszawę 46.95 — 47.15, Gdańsk 57.73—87, wypł. na Warszawę 57.71—85, Wiedeń 79.38—66, Praga 379.30.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Londyn. N. York 485.34, Holandja 1210.50, Francja 121.14, Belgja 34.897, Włochy 92.80, Niemcy 20.366, Szwajcarja 25.206, Danja 18.135, Praga 16.378, Wiedeń 34.42, Warszawa 43.35.

Paryż. Londyn 124.16, N. York 25.58, Belgja 355 3/4.

N. York. Londyn 485 5/16, Paryż 390 7/8, Berlin 23.84 3/4, Wiedeń 14.10, Warszawa 11.25.

BAWEŁNA.

N. York, 20. 8. — Amerykańska. Loco 18.90. Otw. Styczeń 18.45—53, marzec 157—60, maj 18.58—68, październik 18.64—7, grudzień 18.59—62. I n. śr. Styczeń 18.31, marzec 18.39, maj 18.45 lipiec 18.38, październik i grudzień 18.40. Zamkn. Styczeń 18.53—5, luty 18.57, marzec 18.60—2, kwiecień 18.62, maj 18.63, czerwiec 18.57, lipiec 18.52, sierpień 18.40, wrzesień 18.47, październik 18.62—4, listopad 18.58, grudzień 18.55—7.

Liverpool, 20. 8. — Amerykańska. Styczeń i luty 9.59, marzec 9.62, kwiecień 9.64, maj, czerwiec i lipiec 9.66, sierpień 9.82/63, wrzesień 9.73, październik 9.65, listopad i grudzień 9.58, loco 10.43.

Liverpol, 20. 8. — Egipska. Styczeń 18.09, marzec 18.24, maj 18.29, lipiec 18.44, październik 18.09, listopad 18.14, loco 18.55.

Aleksandrja, 20. 8. — Egipska. Sak. Styczeń 36.63, listopad 36.76, Ashm. Luty 24.35, lipiec 23.30 październik 23.43, grudzień 23.93.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 21. 8. Tranzakcje na giełdzie Zbożowo-Towarowej za 100 kg. fr. st. Warszawa: Żyto 37 i pół — 38, Pszenica nowa 49 — 50, Jęczmień browarny 38 i pół — 39 i pół, — na kaszę 36 — 37, Owies jednolity stary 47 — 48,— nowy 40 — 41, Otręby żytnie 27 — 28, — pszenne 27 — 28, Rzepak zimowy suchy 83 — 84, Mąka pszenna 4/0 A 88 — 90, — pszenna 4/0 80 — 82, — żytnia 65 proc. 59 — 60. Obroty zwiększone. Usposobienie spokojne.

Waluty, dewizy i złoto na wczorajszej giełdzie warszawskiej.

POPYT NA DEWIZY EUROPEJSKIE — ZWIĘKSZONY.

Przy dalszym wzroście obrotów, zapotrzebowanie zostało całkowicie pokryte. Dewizy europejskie (Londyn, Praga, Paryż i Szwajcarja) obiegały w dość dużych partjach. Niewielkie zakupy czyniono w colarach St. Zjednocz. które utrzymały poprzedni poziom kursowy.

Kurs dewiz na Szwajcarję podniósł się o 5 gr., na Paryż — o 4 gr. i na Belgję — o 1 gr., niżej natomiast notowano dewizy na Holandję — o 2 gr., na Londyn — o ćwierć gr. i na Wiedeń — o 2 gr.

Pozostałe dewizy były bez zmian.

PAPIERY PAŃSTWOWE — NIECO SŁABSZE. LISTY ZASTAWNE — MOCNIEJSZE.

Dolarówka miała w ciągu zebrania giełdowego tendencję zmienną i wkońcu obniżyła się o 75 gr.

Również po niższym kursie (strata 40 gr.) sprzedawano 5 proc. Poż. Konw. Kolejową oraz 6 proc. Poż. Dolarową, która obniżyła się o ćwierć proc.

Pozostałe papiery państwowe utrzymały notowania piątkowe.

W dziale listów zastawnych utrzymuje się nadal tendencja dość mocna.

Listami prowincjonalnemi tranzakcyj nie zawierano, gdyż strony co do wysokości kursu nie mogły dojść do porozumienia.

W obrotach prywatnych kurs 4 proc. Poż. Prem. Inwestycyjnej podniósł się o dalsze zł. 1, zakupywano bowiem po 126.25 — 128.

RUCH NA GIEŁDZIE AKCYJNEJ MAŁY. TENDENCJA — NIECO MOCNIEJSZA.

Obroty akcjami w dalszym ciągu skromne. Na początku, a właściwie w pierwszej połowie zebrania ruch był bardzo mały, zawarto bowiem tylko kilka tranzakcyj akcjami Banku Polskiego. Dopiero w drugiej połowie zebrania obroty były wprawdzie nieco żywsze, nie przyjęły jednak dużych rozmiarów. Większość akcyj osiągnęła wyższe notowania, zwyżki jednak nie były pokaźne.

Akcje bankowe — utrzymane, z wyjątkiem Banku Polskego, który się podniósł o 75 gr.

Z akcyj chemicznych utrzymał się dotychczasowy kurs Spiessa.

Z akcji elektrycznych za Elektrownię Dąbrowską płacono o zł. 2 drożej, niż w piątek.

Akcje cukrownicze, oprócz zakupionej po dość wysokim kursie partji akcyj Chodorów, innemi urzędowych tranzakcyj nie zawierano. Żądania sprzedawców, były wyższe, niż w końcu poprzedniego tygodnia.

Z akcyj cementowych nieco niżej ceniono Firley.

Z akcyj węglowych, akcje Warsz. Tow. Kop. Węgla od kilku dni utrzymują wciąż jednakowy poziom kursowy. Za Grodzieckie Tow. Kop. Węgla żądano 38 t. j. o 50 gr. wyżej nominału.

Z akcyj naftowych, Nobel był w zaofiarowaniu, kurs obniżył się o dalsze 25 gr.

Dział akcyj metalurgicznych był mało ruchliwy, aczkolwiek po nieco wyższych kursach obiegała większość. O 25 gr. obniżyły się akcje Modrzejowskie, natomiast Lilpopy zyskały 25 gr., Starachowice — 50 gr. oraz Ostrowieckie i Rohny — po zł. 1.

Z akcyj włókienniczych, Zawiercie było droższe o 25 gr.

Z akcyj handlowych poszukiwano Borkowskiego.

Z akcyj papierniczych, notowano o 10 gr. wyżej akcje Kluczewskiej Fabr. Papieru.

dowych notowań.

Polsk. Tow. Elekt. (P. T. E.) 12.50, Siła i Światło 135, Cukier 63, Parowóz 39.50, Rohn 14, Zieleniewski 132 Klucze 7.25.

Ponadto płacić chciano za Częstocice 54 i z Michałów — 3.75.

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa malarstwa rzeźby grafiki. Czytelnia audycje radiofoniczne. (Park im. Sienkiewicza.) Otwarty od godz. 10 rano do 23 w

GALERJA SZTUKI MIEJSKA WŁODZI

BIBLJOTEKA RADY PEDAGOGICZNEJ.

Państwowa Centralna Biblioteka Pedagogiczna ul. Andrzeja Nr. 7 (front I-sze piętro) otwarta codziennie od godz. 6 do 9 wiecz., w niedziele od 9 rano do 4 po południu.

MUZEUM MIEJSKIE (Piotrkowska 91). Działy: etnograficzno-historyczny i przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19.

POLSKA Y. M. C. A. (Piotrkowska 89). Czytelnia pism i bibljoteka otwarta codziennie od 4 do 9-ej wieczór.

CZYTELNIA TOW. PRZYJACIÓŁ FRANCJI (Piotrkowska Nr. 103) otwarta codziennie od godz. 6 do 8 wiecz. z wyjątkiem świąt i piątków.

TOWARZYSTWO „WIEDZA". ul. Piotrkowska Nr. 103. Czytelnia pism dostępna dla wszystkich od godz. 5 do 8 codziennie.

Miejski Kinematograf Oświatowy
Nędznicy

Dla młodz.—Nędznicy
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Apollo" — 1) Pani nie chce dzieci
2) Nie grzesz Matko
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Casino" - —

„Czary" —„Ostatni Wyścig"
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Corso": — Grzechy Paryża.
Pierwszy seans 4-ta, ostatni 9.30.

„Dom Ludowy" — „Sandra".
Początek przedstawień o godz. 5 i pół po poł.

„Mimoza"—„Martwy węzeł"

„Odeon" - W kuszącym ogniu brylantów
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Resursa"— Dziewczęta z baletu.

„Splendid". —Mężczyźni
Początek seansów: 4.30, 6.30, 8.15, 10.00.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych
Noc przygód miljarderki.
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9.30 wiecz.

———:::———

Twój urlop spędź w obozie Polskiej Y. M. C. A. nad Linda. Dobre powietrze. Zdrowe pożywienie. Odpowiednie towarzystwo. Rozrywka.

———:o:———

TEATR MIEJSKI.

W dniu wczorajszym rozpoczęły się w Teatrze Miejskim przy ul. Cegielnianej, pełne próby sceniczne z inauguracyjnej premjery sezonu. Będzie dana, jak wiadomo, baśń-ferja Gozziego — Zegadłowicza „Księżniczka Turandot". Reżyseruje Konstanty Tatarkiewicz. Rolę tytułową gra świeżo zaangażowana artystka teatrów: lwowskiego i lubelskiego p. Hilda Skrzydłowska, inne role kobiece pp. Helena Krzywicka, Halina Łapińska, Zofja Tatarkiewiczówna. Główne role męskie pp. Jan Mroziński Jerzy Woskowski, Michał Znicz, Kazimierz Fabisiak, Dobiesław Damięcki, Józef Winawer oraz świeżo zaangażowani: Aleksander Żabczyński, Zdzisław Karczewski i Jacek Woszczerowicz.

Uroczyste otwarcie sezonu zimowego nastąpi w sobotę, dnia 1 września.

TEATR LETNI „GONG"

Znakomita rewja „Dla was łodzianki" jeszcze tylko przez kilka dni bawić będzie publiczność. Doskonałe piosenki w wykonaniu Runowieckiej, Sawickiej i Bolcia Kamińskiego arcyzabawne skecze w wykonaniu Belskiego, Sielańskiego i Cz. Skoniecznego, tańce w wykonaniu J. Cesarskiego na czele zespołu baletowego — wszystko to składa się na całość dowcipnego programu.

Codziennie dwa przedstawienia: o godz. 7 i pół i 9 i pół wiecz.

———:::———

Radjo-kącik

PROGRAM WARSZAWSKIEJ STACJI NADAWCZEJ.

Wtorek, 21-go sierpnia.

Warszawa, 1111 m. — 13.00 Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie, komunikat lotniczo-meteorologiczny; 13.10 Przerwa; 15.00 Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy, nad program; 15.20 Przerwa; 17.00 Odczyt p. t. „Zwyczaje dożynkowe w Polsce" wygłosi prof. Stan. Poniatowski; 17.25 Transmisja odczytu z Poznania; 17.50 Przerwa; 18.00 Muzyka polska; 19.00 Rozmaitości; 19.20 Przerwa; 19.30 Lekcja języka francuskiego. Lektor Lucien Roquigny; 19.50 Komunikat rolniczy oraz transmisja z Krakowa notowań giełdy zbożowej krakowskiej; 20.00 Transmisja z Zakopanego przez Kraków wieczornicy góralskiej. W przerwie biuletyn „Messager Polonais" w języku francuskim; 22.00 Sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny; 22.05 Komunikat P. A. T.

Nowo obowiązująca
„Ustawa Automobilowa"
do nabycia **w księgarni „CZYTAJ",**
Łódź, Narutowicza 2. Cena za egz. —Z 1l.

Propaganda sowieckiego sportu.

12 sierpnia została otwarta w Moskwie „Sportakjada" na którą zjechały przeważnie drużyny sportowe narodów Azji. Olimpjadę sowiecką otworzyła rewja uczestników.

Wściekły kot na ulicach Londynu.

W Londynie pojawił się w ostatnich dniach na ulicach wściekły kot, który w szale rzucał się na wszystkich wchodzących mu w drogę. I tak najpierw rzucił się kot na psa i wbił mu pazury i zęby w kark. Gdy właściciel psa starał się uwolnić z pod ataków wściekłego zwierzęcia, rzucił się kot i na niego i odgryzł mu jeden palec u ręki.

Pewien listonosz, który w tej chwili przechodził ulicą, stał się również pastwą wściekłego kota i doznał licznych okaleczeń. Po dwóch godzinach walki i pogoni udało się wreszcie policjantom i robotnikom zabić zwierzę uderzeniami żelaznego pręta.

Z prawami gimnazjów państwowych —
Żeńskie gimnazjum T-wa „Kultura"
Piotrkowska 85.
Czesne 25 złotych miesięcznie.
Urzędnicy państwowi zwolnieni od opłat.

Dziś już każdy wie,
że obrazy, landszafty, oraz lustra, wszelkiego rodzaju daje na najdogodniejszych warunkach bez doliczania procentu **tylko po 2 złote** tygodniowo firma
A. KASPROWICZ i S-ka
ul. Abramowskiego 7, (sklep)
— — (dawniej Gubernatorska) — —

Dr. med. Z. RAKOWSKI
Tel. 27-81.
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc
Konstantynowska 9.
Przyjmuje 12—2 i 5—7

Doktór H. Wołkowyski
Powrócił.
Cegielniana 25. tel. 26-87.
Specjalista Chorób skórnych i wenerycznych.
Leczenie lampą kwarcową.
Przyjmuje od godz. **8—10, 12—2 i 4—8,** w niedz. i święta **9—1.**
Dla pań od 4—5 oddzielna poczekalnia.

Dr. med. BRAUN
Południowa 23
powrócił
Specjalista Chorób **skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.**
Leczenie światłem (Lampa kwarcowa)
Przyjmuje 9 do 11 od 5 —8 wiecz.

Obuwie, firanki bielizna, manufaktura swetry, na raty tanio „KREDYT" ul. Nawrot 15 I p.

LECZNICA
lekarzy-specjalistów i gabinet dentystyczny
przy Górnym Rynku.
Piotrkowska 294, tel. 22-19
(przy przystanku tram. pabjanickich)
przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności, od g. 10 rano do 7-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.) operacje opatrunki.
Porada 3 złote.
:-: :-: Wizyty na mieście :-: :-:
Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Roentgen. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mostki.
W niedziele i święta do godz. 2 po poł.

SZWALNIA
T-wa Ochrony Kobiet
Łódź, Piotrkowska 104-a
Szyje bieliznę
MĘSKĄ, DAMSKĄ, DZIECINNĄ i POŚCIELOWĄ
oraz
KOŁDRY I ABAŻURY.
Dzierganie dziurek,
kryte, szycie, mereżki, ażurki, haft, znaczenie i plisowanie.
Pierze i puch
i pościel na zamówienia.
Ceny przystępne.

Dr. **Sołowiejczyk**
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych
Piotrkowska 99
— Tel. 44-92. —
Przyjmuje od 1 do 4 po poł. i od 8-ej do 9-ej wieczór. —

Dr. **H. GUBICZ**
- powrócił -
— tel. 41-52. —
Cegielniana 43.
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.
Naświetlanie lampą kwarcową.
Dla pań od 3 — 5 oddziel poczekalnia
Przyjmuje od godz. 8—10 od 5—8.

Dr. Heller
ul. Nawrot 2.
Choroby skórne i weneryczne.
Przyjmuje do 10 r. 1—2 i 4—7
Panie od 4—5
Dla niezamożnych **ceny lecznic.**

Dr. **M. Glazer**
Zielona 6.
TEL. 45-49.
Choroby skórne i weneryczne.
Przyjmuje od 8 do 9.30, 12-2 i od 7-8

„ADMIRAŁ NELSON"

Największy okręt angielskiej marynarki wojennej.

Okręt współczesny często bywa nietylko środkiem komunikacji pasażerskiej ale także olbrzymim domem towarowym wspaniałym, pierwszorzędnym hotelem

z wytworną kuchnią,

wyborowemi winami i komfortowo urządzonym barem.

Owe olbrzymie parowce oceaniczne nazwano „pływającymi hotelami".

Dotychczas jednak zawsze chodziło o pasażerskie parowce pośpieszne. Teraz wszakże

zbudowano okręt wojenny,

który komfortowemi urządzeniami zaćmiewa parowce luksusowe.

Jest to statek „Nelson", najnowszy okręt angielskiej marynarki wojennej.

Gdy „Nelson" wypływa na morze zabiera z sobą: 156,00 funtów maki, 42,000 funtów cukru, 7000 funtów herbaty, 43 tysiące puszek skondensowanego mleka, 20 tys. funtów mrożonego mięsa, 40,000 funtów jarzyn, 5000 funtów tytoniu i 10,000 funtów mydła.

Ponieważ człowiek musi także i pić, więc na statku urządzony jest amerykański bar bezalkoholowy: „Soda fantain". Dla zwolenników alkoholu wystarcza — 6,400 litrów rumu.

Kuchnia „Nelsona", obsługiwana przez najlepszych fachowców w dziedzinie sztuki kulinarnej, zaopatrzona jest w najnowsze aparaty elektryczne.

Pomyślano również o wszelkich wygodach i rozrywkach dla załogi. Jest gdzie wypocząć wygodnie, a wolny czas można wypełnić czytaniem dzienników i czasopism oraz grą w szachy lub w karty w specjalnych pokojach klubowych.

Na statku znajduje się sklep, zaopatrzony we wszystko, co człowiekowi może być potrzebne.

Nie zapomniano oczywiście o kinie, o koncertach radjowych, o łazienkach.

Urządzono również małą kaplicę dla załogi „Nelsona".

O czemś podobnem słynny admirał Nelson nie mógł nawet marzyć...

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 2.60
Dla robotników	„ 2.20
Na prowincji	„ 3.50
Zagranica	„ 8.50

„Łódzki Echo Wiecz." i „Kurjer Łódzki" łącznie zł. 7.10
Odnoszenie do domu 40 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście	30 groszy za wiersz milimetrowy 1-łamowy	(strona 4 łamy)
Za tekstem	25 „ „ „	„ 4 „
Nekrologi	25 „ „ „	„ 4 „
Komunikaty	25 „ „ „	„ 4 „
Zwyczajne	6 „ „ „	„ 10 „

Drobne 10 groszy, poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 1 zł. dla bezrobotnych 50 groszy.

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filje w Łodzi, a centrale gdzie indziej o 50 proc drożej od cen miejscowych.
Firmy zagraniczne o 100 procent drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne". Wyd. Jan Stymułkowski. Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki" ul. Zawadzka Nr. 1. Za redakcję i wydawnictwo odpowiada: Władysław Ulatowski.